



Polska walcząca o wolność

ROK XX

LONDYN-PARYŻ

SYRENA

NR 45/958 (654)

CZWARTEK 10 listopada 1960

PREZYDENT JACK KENNEDY

TRZYDZIESTYCZWARTY prezydent Stanów Zjedn. obejmie władzę w okresie historycznie najtrudniejszym nie tylko dla Ameryki lecz i dla całego świata. Prezydent najpotężniejszego państwa na kuli ziemskiej, choć wybierany głosami Amerykanów, jest i musi być przywódcą wszystkich krajów zaliczanych do kręgu cywilizacji zachodniej, nie tylko tych, które zachowały swą wolność lecz i tych, które znalazły się w niewoli komunistycznej.

Gdy jeszcze rozgrywała wybory między Trumanem a Deweyem mogła się toczyć w oparciu o zagadnienia wewnętrzno-amerykańskie wzdłuż tradycyjnych i często dla Europy niezrozumiałych linii podziału, już przy wyborze Eisenhowera, zagadnienia wewnętrzne ustąpiły pierwszeństwa sprawom międzynarodowym. Świadomość tej prawdy, że odpowiedzialność prezydenta Stanów Zjednoczonych wykracza daleko poza ramy spraw amerykańskich dojrzała wcześniej poza granicami Stanów Zjednoczonych niż w umysłach obywateli amerykańskich, którzy wyboru dokonują. Dziś wszakże dla nikogo ani w Ameryce, ani w krajach z nią zaprzyjaźnionych lub jej pomocy potrzebujących, ani też w obozie komunistycznym — fakt ten nie podlega dyskusji i jest dla każdego jasny i zrozumiały.

Przed nowym prezydentem staje ogrom zadań, jakiego na barkach swych nie dźwigał żaden z jego poprzedników, nie wyłączając największego z nich — wybranego dokładnie przed stu laty, którym był Abraham Lincoln. W kilku zdaniach można wyliczyć te elementy, które składają się na dzisiejszą groźbę położenia. Od czasu wojny koreańskiej ofensywa komunistyczna prowadzona wszystkimi sposobami i środkami z wyłączeniem jedynie wojny jądrowej, poczyniła postępy na każdym kontynencie. Afryka zdobywająca wolność po wieku kolonializmu stoi przed śmiertelnym zagrożeniem ze strony kolonializmu najstraszniejszego jakie znają dzieje. Pod boki Stanów Zjednoczonych, na Kubie, władzę opanowali komuniści. Atak i nacisk Kremla i Pekinu przybiera na sile na każdym odcinku, wyzyskując każdy błąd wolnego świata, wyzyskując przede wszystkim każdy objaw osłabienia woli, niepokoju i znużenia, każdy błąd polityczny i gospodarczy, każdą lekkomyślność i każdy przejaw naiwności. Ogromny potencjał siły Ameryki i jej sprzymierzeńców nie może być wykorzystany właściwie dopóki nie znajdzie energicznego i odważnego kierownika. Kierownikiem tym jest obecnie, ścisłe będzie nim od dnia 11 stycznia 1961, czterdziestotrzyletni Jack Kennedy.

Wybór jego osoby jest wydarzeniem rewolucyjnym. Przede wszystkim dlatego, że jest człowiekiem młodym. Ma lat czterdzieścitrzy. Będzie więc najmłodszym z dotychczasowych prezydentów. Niesie z sobą powiew świeżości i entuzjazmu, wiary w przyszłość i zaufanie do sił własnych i sił swego narodu. Jego przeciwnik wyborczy, wiceprezydent Ryszard Nixon, jest nie

wiele od niego starszy. Był jednak przez lata swej wiceprezydentury u boku ustępującego prezydenta Eisenhowera postacią eksponowaną politycznie zarówno na arenie międzynarodowej jak i w polityce wewnętrznej Stanów Zjednoczonych. Reprezentował kierunek, który w ciągu ostatnich ośmiu lat mógł się poszczycić dużymi osiągnięciami, lecz zaznał także porażek, przede wszystkim rzędu psychicznego. Czyniąc bilans lat ośmiu nie sposób nie pamiętać, że Ameryka i świat wolny odeszły daleko od hasła „polityki wyzwolenia”, które przeciwstawiano tezom „polityki powstrzymywania”. Ta różnica między punktem wyjścia i bilansem chwili obecnej ma szczególne znaczenie dla tych krajów, które jak Polska, pozostają nadal w jarzmie narzuconego im przemocą systemu komunistycznego.

Kennedy dochodzi do władzy bez obciążenia, z kartą polityczną, którą sam będzie zapisywał własnymi czynami. Ameryka obdarzyła go kapitałem zaufania, powierzając mu władzę, która swym zakresem nie ma równie w żadnym innym ustroju demokratycznym. Kredytem podobnym obdarzają go ci wszyscy, którzy widzą w nim przywódcę całego świata cywilizacji zachodniej w walce o wolność i kulturę. Ich sąd

historyczny będzie niemniej ważny niż sąd obywateli amerykańskich, którzy dziś wprowadzają Kennedy'ego do Białego Domu.

Kennedy zdobył zwycięstwo nieznaną większość głosów, co się wyraża liczbą poniżej miliona głosów na ponad 60 milionów głosujących. Stosunek w kolegium elektorów jest oczywiście inny, korzystniejszy. Niemniej opinia amerykańska była podzielona prawie po równo między obydwojema młodymi kandydatami.

Wybór prezydenta-Demokraty, Kennedy będzie jedenastym prezydentem z tej partii, może mieć znaczenie na odcinkach szczególnie dziś niebezpiecznych t.j. w Ameryce Południowej i w świecie arabskim, który z tych czy innych względów, słusznie czy niesłusznie, był niechętny rządowi republikańskiemu. Kennedy uchodzi za przedstawiciela kierunku liberalnego, kładącego duży nacisk na zagadnienia społeczne i na konieczność niesienia pomocy krajom zacofanym gospodarczo i politycznie. Wewnątrz Stanów Zjednoczonych kierunek ten wyraża się wrogą postawą do „segregacji” ludności kolorowej, której likwidacja odbywa się już od lat, lecz przy dużych oporach kół

OBYWATELE RZECZYPOSPOLITEJ! POLACY W CAŁYM ŚWIECIE!

Kiedy Polska powstawała z niewoli w chwili zakończenia pierwszej wojny światowej, położenie nasze było bardzo trudne. Polacy zmuszeni byli służyć w trzech armiach zaborczych a tylko stosunkowo niewielka ilość żołnierzy polskich była pod bronią zarówno w oddzielnych formacjach w Kraju jak i w Armii Polskiej we Francji. Legiony J. Piłsudskiego były rozwiązane, powstała z nich podziemna organizacja żołnierzy — gotowych do walki.

Do listopada 1918 roku polskie działania polityczne nie były skonsolidowane i nie miały świadomości jednej drogi, prowadzącej do celu. Obserwatorom zagranicznym „przyglądającym się pierw-

szym tygodniom powstania nowego Państwa Polskiego, wydawało się, że przed nową Polską stoją trudności nie do pokonania. Nowopowstałe państwo nie wytrzyma, jak sądzono, groźnej próby sił z krwawą, dotąd nieznaną potęgą rewolucji bolszewickiej, będąc jednocześnie w walce o utrwalenie swoich granic zachodnich.

W takiej ocenie położenia brakowało najważniejszego czynnika, wielokrotnie już decydującego w historii Polski. Jest nim najgłębsza i wszechobejmująca miłość ojczyzny i przywiązanie do wolności, które i tym razem stały się czynnikami rozstrzygającymi w chwilach przełomowych. Doprowadziły one do odparcia i rozgromienia najeźdźcy bolszewickiego i pełnego zwycięstwa w wojnie 1920 roku. Zwycięstwo to ugruntowało niepodległość nowego Państwa Polskiego.

Przypominając rocznicę 11 listopada 1918 roku, będącą uczczeniem tej wielkiej i wspaniałej karty w tysiącletniej historii naszego narodu, pamiętajmy, że nieśmiało ona nam prawdę odwiecznej i nigdy niewygasłej woli Polaków osiągnięcia i utrzymania prawdziwej wolności i niepodległości.

Po dwudziestolecie niepodległości dzisiaj mamy za sobą równie już długi okres klęsk i niewoli. Najprzód krwawa okupacja hitlerowska, a w ślad za nią objęcie nad Polską bezwzględnej władzy przez Sowietów, są to lata najcięższe i najbardziej ponure w dziejach naszego narodu.

Znamy dobrze sytuację w Polsce. Patrzymy z najgłębszym smutkiem i troską na bezwzględne i systematyczne działania reżimu narzuconego przez Moskwę, mające na celu zniszczenie Kościoła Katolickiego, zatucie ducha polskiego i dalsze obniżenie materialnego poziomu życia Polaków. Pomimo tych zamierzeń i wysiłków władz sowiecko-komunistycznych, duch naszego narodu pozostaje niezłomny. Tej prawdzie dały ostatnio wyraz oświadczenia poszczególnych polityków w państwach zachodnich. My nie ustaniemy w dalszych działaniach i wysiłkach, przypominając całemu światu, że naród polski nigdy z niewolą się nie pogodzi.

W rocznicę odzyskania niepodległości składamy hołd pamięci wszystkich rodaków, którzy polegli w walce z wrogiem oraz zginęli z tortur i głodu w więzieniach i obozach niewolniczych. Prosimy Boga, aby przybliżył dzień, kiedy z ich męczeństwa, z wielkiej miłości ojczyzny wszystkich Polaków, powstanie wolna i niepodległa Rzeczpospolita.

WŁADYSŁAW ANDERS
TADEUSZ BÓR-KOMOROWSKI
EDWARD RACZYŃSKI

Londyn, 11 listopada 1960 r.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Zachód w poszukiwaniu jedności

W BREW utyskiwaniom krytyków przemówienie prezydenta de Gaulle'a w sprawie Algeru stanowiło ważny i znaczny krok naprzód w kierunku rozwiązania tego zagadnienia. Gen. de Gaulle rozwinął poprzednio rzucone hasło o „samostanowieniu” ludności algerskiej. Szereg punktów wyjaśnił i wyraźniej określił, mówiąc o utworzeniu „Algerii algerskiej”, mającej „własny rząd, własne instytucje i własne ustawodawstwo”, związanej jednak z Francją „pod względem gospodarczym, technicznym, szkolnym i obrony narodowej”. Wódz Francuzów użył nawet określenie „republik algerskiej”.

Silniej niż kiedykolwiek zatem gen. de Gaulle odciął się od koncepcji „Algerii francuskiej”, jakiej domagają się skrajne żywioły nacjonalistyczne we Francji i pewne koła wojskowe. Ostatnio wypowiedział się za „Algerią francuską” były dowódca armii w Algierze, gen. Salan, którego tajemnicza podróż do Hiszpanii wywołała liczne komentarze. Z drugiej strony gen. de Gaulle wystąpił ostro przeciwko „Algerii sowieckiej”, do czego by doprowadziła taktyka skrajnych kół lewicowych i kapitulanców.

Mowa de Gaulle'a była i z tego punktu widzenia doniosła, że wskazywała na jego zdecydowaną wolę osiągnięcia swego celu. Gen. de Gaulle zapowiedział, że w razie obalenia rządu p. Debré rozwiąże parlament i ewentualnie odwoła się do narodu, rozpisując referendum. W ostatecznym razie zdecydowany jest skorzystać z uprawnień konstytucyjnych i zaprowadzić na czas

przejściowy oraz pod pewnymi warunkami swego rodzaju „dyktaturę legalną”, która, jego zdaniem, ułatwiłaby rozwiązanie zagadnienia algerskiego przez likwidację wojny, która trwa już od sześciu lat.

Zdecydowane wystąpienie gen. de Gaulle'a spotkało się z pozytywną oceną zarówno w Waszyngtonie, jak i w Londynie. Półoficjalny komentarz brytyjski stwierdza, że t.zw. powstańcze władze algerskie winny się zastanowić nad słowami gen. de Gaulle'a i dążyć do wznowienia z nim rokowań. Właściwie, nie używając słowa, „niepodległość”, gen. de Gaulle przyznał Algierczykom to, o co walczą. Węzła ma trwać ta straszliwa wojna?

Leż tu właśnie kryje się zagadka algerska. Wódz powstańców Ferhat-Abbas po swoim pobycie w Moskwie i w Pekinie zaostrzył stanowisko, zapowiadając walkę do upadłego. Co prawda na podstawie oświadczeń Ferhata-Abbas paryski „Le Monde” doszedł do wniosku, że nie uzyskał on ani od Chruszczowa ani od Mao Tse-tunga pomocy takiej, jakiej oczekiwał, tj. ciężkiej broni i technik — ochotników. Mao Tse-tung poucał go nawet, że sprawa Algerii jest przede wszystkim zagadnieniem samego ludu algerskiego, który musi liczyć głównie na własne siły. Obaj przywódcy komunistycznej obiecali Ferhatowi Abbasowi przede wszystkim poparcie polityczne i moralne, może finansowe, i zalecali Algierczykom, by dzielnie przelewali krew. Oczywiście pour le tsar de Moscou...

Dlaczego ta wstrzemięźliwość? Od-

powiedź prosta. Moskwa obawia się, by do północnej Afryki nie wkroczyli po wyrzuceniu Francuzów Amerykanie, jak to uczynili już w innych byłych posiadłościach kolonialnych swych europejskich sojuszników, zagrożonych najściem Sowietów, np. w Indochinach. Chce ona poza tym, by wojna algerska jak najdłużej trwała. Wyczerpuje ona nie tylko Francję, dla której staje się zarzewiem wewnętrznych zażargów, ale ponadto osłabia przymierze atlantyckie. Tym się tłumaczy szczególnie ostra wypowiedź de Gaulle'a w jego ostatniej mowie o Sowietach. Oskarżał on, że „trzecia część ludów świata jest dziś zmiażdżona przez jarzmo totalitarne”, a „imperium sowieckie”.

(Dokończenie na str. 8)

LIKWIDACJA REDAKTORA „POLITYKI”

Z Warszawy nadeszła wiadomość, że w skutek nieporozumień istniejących na szczycie partii komunistycznej zwolniony został naczelny redaktor oficjalnego organu KC partii komunistycznej „Polityki” Mieczysław Rakowski. Zarzucono mu szereg odchylen od linii partii a m. in. iż Rakowski zamieszczał artykuły znanego powieściopisarza Jerzego Andrzejewskiego, który po październiku 1956 wystąpił z partii. W artykułach tych Andrzejewski m. in. wychwalał Czesława Miłosza, który przebywał na emigracji i występował zasadniczo przeciw karze śmierci za przestępstwa gospodarcze.

„Polityka” — jak pamiętamy — została założona przez Gomułkę po jego dojściu do władzy i uważana była powszechnie za wyraz jego linii politycznej.

ZJEDNOCZENIE POLSKIE

ZWIĄZEK ZIEM POŁUDNIOWO-WSCHODNICH

organizują obchód w dniu

ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

i rocznicę

OBRONY LWOWA

w niedzielę, dnia 20 listopada 1960 r. w Westminster Cathedral Hall (dojazd kolejką podziemną do Victoria Station).

Zagajenie: PAWEŁ HEĆIAK — prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii.

Przemówienie: gen. broni WŁADYSŁAW ANDERS

Uzasadnienie rezolucji: ADAM TRESZKA — prezes Związku Ziem Południowo-wschodnich.

W części artystycznej wystąpi zespół artystów pod kierownictwem MARIANA HEMARA i CHÓR im. CHOPINA.

Początek o godz. 5.30 popołudniu.

Wstęp bezpłatny. O liczny udział proszą organizatorzy.

RYSZARD PIESTRZYŃSKI

I znów „Nad wodą wielką i czystą“

WE WRZESNIU 1938 r., gdy zastrzał się coraz bardziej zatarg niemiecko-czechosłowacki, przedstawiciel prasy polskiej, zebrani w Genewie na Zgromadzenie Ligi Narodów, otrzymali wskazówkę od naszego ministerstwa spraw zagranicznych, że lepiej by zrobili, wracając natychmiast do Warszawy. Istotnie dalsze przebywanie w siedzibie Ligi Narodów było bezcelowe. Widocznym było, że w konflikcie, dzielącym Berlin i Pragę, Liga Narodów nie odegra żadnej roli. Jej trybuna natomiast stała się polem do demagogicznych wystąpień Litwinów, delegata sowieckiego, który zaciął w cichości ręce z powodu zbliżającego się wybuchu.

Wyjechałszy z Genewy, zatrzymałem się na kilka godzin w Lozannie i tam na tarasie jednego z hoteli nad jeziorem zjechałem się z piękną i znaną mi tak dobrze panoramą Alp wiedejskich i sabaudzkich, z ciągnącymi się bliżej Lozanny wzgórzami Lavaux, pokrytymi winnicami. Miałem głębokie przeświadczenie, że zbliża się wojna i że, jeżeli wrócę nad Lemana, to upływać będzie lata zanim to będzie możliwe.

Wróciłem do Lozanny po latach 22. Zastanawiałem się, które jednak nie zmieniły się, ani otoczenia, ani charakteru tego pięknego miasta i jego okolic. Wszędzie rzuciła się w oczy zamożność większa, niż przed wojną. Zapasy złota na głowę mieszkańca są trzy razy większe w Szwajcarii niż w Stanach Zjednoczonych. Widać to przede wszystkim w solidnym gatunku domów, urządzeniach społecznych i wyglądzie mieszkańców, którzy nie są przestroszeni, lecz ubiór ich jest najlepszym rodzajem. Mimo tych zapasów złota, Szwajcar nadal pozostał człowiekiem pracowitym i oszczędnym. Kto widział, jak chłop wiedejski uprawia swoje zagony winne, piętrzących się tarasami na stokach osłoneczonych wzgórz, spadających stromo ku jeziorowi, ten nie uwierzy opowiadaniom, że dobre warunki życiowe, materializm i długi okres pokoju „zepsuły“ Szwajcarów.

W przeszło 100-tysięcznej Lozannie ruch samochodowy jest olbrzymi... Plac św. Franciszka przypomina rodem z Piccadilly. Autobusy zastąpiły tramwaje. Na słynnej rue de Bourg więcej luksusowych wystaw, niż kiedykolwiek. Znasz sklep z zegarkami od najprostszych do najbardziej wyszukanych oraz z biżuterią, należącą chyba do najbogatszych w Europie.

Powstało kilka niebotyków. Zburzono też nieco ruder w starym mieście. Z przyjemnością jednak stwierdziłem, że gimnazjum, do którego uczęszczałem, stoi jak stało, a uczniowie noszą takie same czapki, wzorowane na francuskich „képi“ z końca ubiegłego wieku.

Istnieje również gmach teatru, w którym uczestniczyłem w roli dobosza w żywym obrazie, przedstawiającym scenę przysięgi Kościuszki na Rynku Krakowskim. Był to zresztą jedyny mój występ w życiu na deskach teatralnych. Akademia odbyła się w 1917 r. wobec przepełnionej sali w 100-lecie rocznicy śmierci Kościuszki z udziałem wybitnych mówców szwajcarskich. Dumny byłem, że mundur dla mnie opracował i każdego szczegółu dopilnował majster nielada, bo znany malarz batalista — Jan Rozen.

Lozanna ma dwa zasadnicze motywy. Wspaniała katedra oraz malownicze nadbrzeże jeziora. Jest to Ouchy, ze swymi luksusowymi hotelami, parkami i 800-metrową promenadą, którą lekarze lozańscy kazali swym bogatym pacjentom przemarszerowywać co dnia. Środki lecznicze się zmieniają, ale ruch pozostaje najlepszym lekarstwem na różne dolegliwości...

W hotelach Ouchy odbywały się wielkie konferencje międzynarodowe. Przed I-szą wojną światową w hotelu Beau Rivage zawarto pokój turecko-włoski, po wojnie trypolitańskiej. W Lozannie podpisano w r. 1932 ostatnie porozumienie z Niemcami w sprawie odszkodowań, które je właściwie zwalniało od wszelkich opłat. W r. 1923 mocarstwa zachodnie zawarły traktat z nowoczesną Turcją Atatürka. Traktat ten przekreślał pierwotne upokarzające warunki ustalone na konferencji pokojowej w Paryżu. Po katastrofalnej polityce Lloyd George'a w stosunku do Turcji i po jeszcze bardziej nieszczęsnej wyprawie Greków na Turcję nie można już było inaczej postąpić. Fisher w swej „History of Europe“ stwierdza, że proces rozpoczęty zwycięstwem Sobieskiego pod Wiedniem zakończył się w Lozannie ostatecznym usunięciem wojen między chrześcijaństwem a islamem.

MIASTO MICKIEWICZA

KATEDRA lożańska, stojąca wysoko na wzgórzu, panuje nad całym miastem. Jest to jeden z najbardziej klasycznych okazów gotyku w Europie. Konsekrowana była przez papieża Grzegorza X w r. 1275, a więc na kilkanaście lat przed powstaniem załóżki Szwajcarii w r. 1291. Dokoła katedry ciągną się kręte i wąskie uliczki, przepłatanie urzędowymi gmachami władz kantonalnych. Wśród nich słynna stara Akademia, w której wykładał Mickiewicz w latach 1839 do 1840. Wyższe klasy mojego gimnazjum przeniesiono do gmachu tej starej uczelni. Znalazłem się więc w sąsiedztwie sali, w której nauczał nasz wieszcz i gdzie wmurowana była tablica na jego cześć. Od tego czasu Lozanna stała się dla mnie miastem Mickiewicza, gdzie napisał on swój znany wiersz „Nad wodą wielką i czystą“.

Lecz wspominać o tym nie trzeba, gdyż czytelnicy pamiętają zapewne świetny artykuł prof. A. Bronarskiego z Fryburga, umieszczony w mickiewiczskim numerze „Orla Białego“ (nr. 48/699 z 26 listopada 1955 r.).

Lozanna była też ośrodkiem polskiego życia politycznego w czasie I wojny światowej. Tu działała bardzo wydajnie Centralna Agencja Polska, subsydiowana ofiarnie przez Polonię Amerykańską. Zadaniem Agencji było rozpowszechnianie wiadomości o Polsce, o której przeciętny Europejczyk w tym czasie miał bardzo słabe pojęcie. Z działaczy skupionych dokoła Agencji Prasowej wyłonił się Komitet Narodowy Polski. Powstał on z Dmowskim na czele w Lozannie 15 sierpnia 1917 r., by przenieść się wkrótce do Paryża. W Lozannie Jan Kucharzewski, zanim wyjechał do Warszawy, by objąć stanowisko premiera przy Radzie Regencyjnej, wydawał zeszyty „La Pologne et la guerre“. Tu Erazm Piltz opracował po francusku Małą Encyklopedię Polską itd.

Życie ówczesnej, bynajmniej nie zjednoczonej emigracji politycznej w Szwajcarii było bujne. Kontakt z Krajem i z obu zwalczającymi się w Polsce „orientacjami“ żywy. Działali również bolszewicy, którzy Szwajcarię uważali do r. 1917 za główną bazę swej agitacji. Zetknąłem się z nimi po raz pierwszy w życiu, gdy matka zaprowadziła mnie na wiec protestacyjny przeciw uwięzieniu przez Niemców brygadiera Piłsudskiego w lipcu 1917 r. Na wiecu przewodniczył bodaj Henryk Opieński. Mam mgliste wspomnienie z tego zebrania, lecz utkwiła mi w pamięci awantura, jaką usiłowała rozpętać grupa obcych ludzi, spod znaku Lenina, którzy czemuś zaprzeczali w imię — o ironio — „wolności słowa“. Później zrozumiałem, że w interesie bolszewickiej Rosji leżało, by Niemcy

trzymał Piłsudskiego w więzieniu jak najdłużej.

Gdy dzisiaj o tym piszę, uderza mnie to, że tyle historycznych wypadków nastąpiło wówczas w tak krótkim czasie. Okres trwania ówczesnej politycznej emigracji polskiej wynosił 4 do 5 lat i zakończył się triumfem. Dlatego może Lozanna wzbudza we mnie zawsze pogodne wspomnienia.

Szkoda, że emigracja dzisiejsza tak mało już wie o ludziach z tamtego okresu i o ich pracach, uwieczonych powodzeniem. Archiwa Agencji lożańskiej, którą ostatnio kierował Bronisław Wierzyński, brat poety, przeniesione do Poznania, do Archiwum na Górze Przemysłowa, zniszczyli Niemcy. Książek i publikacji pozostało niewiele. Ludzi, pamiętających tamten okres, ubywa z każdym rokiem.

Dziś Lozanna jako ośrodek polityki polskiej nie istnieje. W czasie burzenia domów na rue Beau Sejour, gdzie mieszkał niegdyś Mickiewicz, usunięto pamiątkową tablicę, przy której odsłonięciu byłem obecny. Ale na szczęście powstają nowe pamiątki polskie w tym kraju, który dał schronienie Kościusce, Mickiewiczowi i tylu innym wybitnym Polakom, a ostatnio żołnierzom z 2 DSP.

PAMIĄTKI W VEVEY

W Vevey, uroczym, spokojnym miasteczku na wschód od Lozanny nad Lemana, w kościele katolickim wmurowano przed rokiem tablicę ku czci autora „Quo Vadis?“. Ufundował ją Zbigniew Poray-Lukaczynski, kolega uniwersytecki z Poznania i działacz polityczny z tego okresu, obecnie przebywający w Ameryce. Zetknąłem się w tym roku z dwoma jego fundacjami: z tablicą sienkiewiczowską w Vevey, zaopatrzoną w herby miast polskich, a więc i Wrocławia i Szczecina i Gdańska, lecz także Wilna i Lwowa oraz z zasilkiem, który umożliwił wydanie w Londynie niezmiernie wartościowego „Rocznika Spraw Krajowych“.

W kościele katolickim w Vevey odbył się w listopadzie 1916 r. pogrzeb Sienkiewicza, a trumna jego spoczywała przez 8 lat w murach tej świątyni zanim ją przewieziono do Warszawy i złożono w r. 1924 w katedrze św. Jana. Pamiętam ten pogrzeb uroczysty, na który przewiozła mnie matka z Lozanny. Tłum ludzi, mowa pogrzebowa znanego wówczas kaznodziei ks. Gralewskiego z Warszawy, depesza kondolencyjna papieża Benedykta XV i wieńce nadesłane przez przedstawicieli walczących z sobą mocarstw. Dla wszystkich było to dowodem, że sprawa polska zajęła doniosłe miejsce w polityce europejskiej i że zwycięża...

ORLY W LEYSIN

ZNALAZŁEM więcej swoistych pamiątek polskich, jeżeli nie nad samym Lemana, to w górach nad doliną Rodanu w Lesin, położonym na 1400 metrów wysokości. Była to niegdyś miejscowość o sławie międzynarodowej, gdzie leczono gruźlicę, przy czym gruźlicę kości według metody prof. dr Rollier, wystawianiem chorych na działanie intensywnych w górach promieni słonecznych. Dziś Leysin zmienia oblicze. Jego kliniki są już niepotrzebne, bo wynaleziono nowe, bardziej skuteczne metody leczenia gruźlicy, która na Zachodzie przestała być groźną i rozpowszechnioną chorobą. Tylko na werandach niektórych pensjonatów widać jeszcze łóżka z chorymi.

Leysin chce się stać modnym ośrodkiem sportu i zabaw. Miejscowi kupcy burzą się na wdowę po doktorze Rollier, która, walcząc z czasem, nie chce się zgodzić na przeistoczenie głównej opustoszałej kliniki swego męża na zwykły hotel.

(Dokończenie na str. 4)

Polskie życie kulturalne

POETA - FILOZOF I MUZYKA

Chyba po raz pierwszy powstało w sali sztabarowej Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego atmosferą salonu literacko-filozoficznego. Sprawili to Związek Pisarzy Polskich na obczyźnie dzięki inicjatywie swego prezesa Wiesława Wóhnoty, który zagaił autorski „wieczór poezji Wiesława Strzałkowskiego“. Mówca przypomniał przy tym, iż Strzałkowski nie tylko jest poetą, który w r. 1932 miał już dwa wydane tomiki swoich utworów, ale również doktorem filozofii uniwersytetu w Oxfordzie, który filozofię zaczął studiować na Sorbonie paryskiej i zdobywał dyplomy z różnych innych specjalności. W obecnej chwili profesor uniwersytetu w Heilderbergu Dimitr Cizewski zajmuje się wydaniem pracy Strzałkowskiego pt. „Teoria poznania i nauki o polskich pozytywistach“ w czasopiśmie tamtejszego Instytutu Sławiści, w autorskim przekładzie z polskiego na angielski. Amerykańskie Towarzystwo Filozoficzne zainteresowało się sprawą wydania pracy Strzałkowskiego pt. „Świadomość i ruch“ napisanej po angielsku i liczącej 700 stron maszynopisu. (Też jej jest, iż — jak formułuje autor — u podłoża życia umysłowego i postrzegania znajduje się doświadczenie ruchu ciała). Nadto Strzałkowski jest autorem powiełanej i wydanej przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie. (którego jest wykładowcą), pracy pt. „Współczesne kierunki psychologiczne“ przygotowanej na podstawie swych wykładów uniwersyteckich. Dr Strzałkowski jest też członkiem-współpracownikiem Komisji Humanistycznej Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie.

Wplatając te dane o poecie w swoje felietonowe zagajanie Wiesław Wóhnot przypomniał anegdotę o tym, jak to Zygmunt Marek, kandydując na posła z Wieliczki, pozyskał sobie głosy skupione dokoła zmarłego ks. Zygmunta Kijana, przez powołanie się na wspólne imię z powszechnie szanowanym duszpasterzem. Podobny kapitał pragnął zbliżyć Wiesław Wóhnot powołując się na wspólne imię z dr Strzałkowskim. Zastrzegając, iż o nim, jako poecie będzie mówił inny mówca, podniósł znaczenie, jakie dla poezji ma nie tylko talent, ale również i zdobyte dużej wiedzy, jak tego domagał się Karol Irzykowski, walcząc z „talentyzmem“ polskim. Wyrażając swój podziw dla poświęcenia się Strzałkowskiego całkowicie nauce i poezji, powiedział wprost, iż nie śmie myśleć o budżecie domowym autora wieczoru.

O Strzałkowskim jako poecie mówił Ryszard Kiernowski, który jako autor sztuki „Panowie w nowych kapeluszach“ wystawionej przez Irenę Solską, poznał go przed wojną na wieczorach u S. Michalskiego, dyrektora Funduszu Kultury Narodowej, którego obaj byli stypendystami. Spotykali się potem w podziemnym „Madrallinie“, gdzie się zaprzyjaźnili, a zbliżyła ich poezja, która wywołała się z problematyki dręczącej Conrada. Przepojone humorem wspomnienia mówca przeplatał recytacjami wierszy Strzałkowskiego, wśród których „Elektron“ stanowiły uderzające przecięcie nastrojów z epoki atomowej. Nawiązując do „bojowej“ działalności swojej i Strzałkowskiego Kiernowski wygłosił wiersz pt. „Credo“, z czasów wojny, gdy przez jakiś czas Strzałkowski był sekretarzem gen. W. Sikorskiego.

Pozostałą część wieczoru przedzielnego krótką przerwą wypełniły deklamacje utworów Strzałkowskiego przez Krystynę Dygat i Martę Reszczyńską-Stypiańską, z których każda w odmienny sposób wydobyla z twórczości poetyckiej pisarza bliskie sobie wątki. Odczytane były wiersze takie, jak „Vanitas“, „De profundis“, „Na łące“, „Żeglarka“, „Londyńskie mgły“, „Symfonia Tatr“, jeden z przełożonych sonetów Szekspira, na dwa głosy wykonana „Legenda Żarnowiecka“ oraz fragmenty z przekładu poematu Eliota „East Coker“, liryki, jak „W noc“, „Na piasku“, „Rybaczka ze Swarzewa“, i próby nowocześniejszych ujęć, jak „Dzień jak codzień“, „Rachunek“, o formie aforystycznej, „Obroną“ i „Modlitwa NMPanczy“. Przeważała jednak w tradycyjną formę ujęta rozległa tematyka refleksyjna.

Te pełne dwie godziny poezji, jak to stwierdził na końcu Wóhnot, wysłuchane zostały przez wypełniającą salę publiczność, wśród której, obok przedstawicieli Towarzystwa Naukowego z prezesem prof. W. Fofierskim na czele oraz PLNO, znalazły się liczne przedstawicielki organizacji kobiecych z p. Z. Ariszewską na czele. W serdecznych słowach dr Strzałkowski dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia tego wieczoru zorganizowanego przez Związek Pisarzy.

Na zakończenie W. Wóhnot zapowiedział, że dnia 2 grudnia w sali „Ogólna Polska“ Związek Pisarzy urządzi wiecór poświęcony rmb. E. Raczyńskiemu, jako dyplomacie i literatowi z okazji ukazania się 2 jego książek: wspomnień wojennych pt. „W sojusznym Londynie“ i przekładów wierszy arabskiego poety Omara Kayama dokonanego na podstawie klasycznej wersji angielskiej Fitzgeralda.

Wypada zanotować pewne ożywienie w zakresie organizowania życia muzycznego na emigracji. Jest to bodaj ostatnia dziedzina sztuki, która pod tym względem leżała odłogiem. W Londynie powstał samodzielny Oddział Zjednoczenia Polskich Artystów Muzyków za granicą. Siedziby dla tego Zrzeszenia udzielił znany wokalista i kronikarz życia muzycznego na emigracji p. Jerzy Alexandrowicz. Mieści się ona w pięknym studio ojca żony p. Alexandrowicza, zmarłego niedawno brytyjskiego artysty-malarza Harolda Speda, portrecisty, który m.in. malował portret króla Edwarda VII.

Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: prof. S. Niekraśowa — prezes, prof. M. Jankowska i p. J. Alexandrowicz — sekretarze Zarządu i członkowie Zarządu — pp. Natalia Karp, pianistka, p. Marian Doroszyński, dyrygent chóru i Alfred Orda, baryton operowy. Na pierwszym zebraniu nadano tytuł członka honorowego Z.P.A.M. dr. Leonowi Surzyńskiemu, długoletniemu, wybitnemu działaczowi w zakresie krzewienia kultury muzycznej.

Inicjatywa do stworzenia tej organizacji wyszła ze strony Zrzeszenia analogicznego w Wiedniu założonego przez grupę muzyków polskich, z p. S. Janiszewską na czele. Związek ten otrzymał poparcie władz austriackich, które umożliwiło uruchomienie Szkoły muzycznej im. I. Paderewskiego, z własną siedzibą, instrumentem i personelem pedagogicznym. Wobec szybkiego rozjechania się po świecie członków zarządu zrzeszenia wiedeńskiego, należy się liczyć z koniecznością przekształcenia oddziału londyńskiego na związek samodzielny.

Wydawałoby się to tym bardziej naturalne, że Zrzeszenie z punktu przystąpiło do bardzo ożywionej i zupełnie niezależnej działalności. Najpierw postanowiło rozbroić opiekę nad Polską Szkołą Muzyczną w Londynie, nadając jej nazwę im. Szopena. Użytko już pierwsze fundusze stypendialne ofiarowane przez pianistę S. Niedzielskiego z dochodu osiągniętego z jego koncertu w Londynie, w którego organizacji doznał pomocy ze strony Z.P.A.M. Przystąpiono też do organizowania koncertu jubileuszowego w 10-tą rocznicę Polskiej Szkoły Muzycznej w Londynie. Postanowiono również urządzić „Pierwszy Koncert Szopenowski dla młodzieży“ w dniu 27 listopada br. w Westminsterkiej Sali Katedralnej. Udział w nim przyrzekli: pp. N. Karp, fortepian i S. Pieczora, — bas. P. M. Jankowska wygłosiła słowo Szopenie. Zainicjowano też urządzenie koncertu poświęconego całkowicie twórczości I. Paderewskiego w setną rocznicę jego urodzin.

Nawiązując łączność z podobnymi organizacjami muzycznymi na emigracji postanowiono m.in. wysłać telegram gratulacyjny do Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Francji z racji 35-lecia jego istnienia. Na drugim zebraniu miesięcznym Zrzeszenia zaproszone zostało szersze grono muzyków polskich i przedstawicieli prasy. Poza wspomnianymi osobami z Zarządu obecny był p. Wacław Niemczyk, wirtuoz skrzypcowy i pedagog, celem zapoznania się z założeniami zrzeszenia, p. L. Bielecka, sopran operowy, i p. S. Machnik, zastępca kierownika Chóru Akademickiego (pod kier. p. H. Hosowicza).

(n)

WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

FRANCJA

RECITAL ZYGMUNTA DYGATA

Sprawozdanie z recitalu Zygmunta Dygata, który miał miejsce w piątek 28. ego października w wielkiej sali Gaveau w Paryżu zacząć niestety wypadnie od krytyki. Zarzucić muszę Dygata, że tak rzadko daje nam ckażę słyszeć w Paryżu swoją grę. Miłośnicy muzyki znają go ze świetnego nagrania Koly-sanki, Nocturnu i dwóch Mazurków Chopina na płytach Ducretet — Thomson (bodaj czy już nakład nie wyczerpany!) nadawanego często przez Radiodiffusion — Télévision Française. W wielkich salach koncertowych słyszymy Dygata stanowczo za mało. Skromność jest u artysty — zwłaszcza tej miary — rzec cenną i piękną, ale — nie trzeba przesadzać. Wypełniona sala Gaveau świadczyła o tym najdobitniej.

Zygmunt Dygat zadedykował piątkowy recital swemu Mistrzowi Ignacemu Paderewskiemu — dla uczczenia stułetniej rocznicy Jego urodzin. Dygat był ulubionym uczniem Paderewskiego, a dziś jest jedynym na Zachodzie reprezentantem Jego wielkiej szkoły pianistycznej.

Etiudami Symfonicznymi Schumana zaczął Dygat recital — wykazując swą grą jak głęboko rozumie to dzieło. Potem, Theme Varié, Nocturne, Menuet i Krakowiak Paderewskiego — wykonane z pietysmem, a w drugiej części Chopin — oczywiście. (Ballada f-moll, Wał As-dur, Polonez As-dur). Tu zebrani na sali — rodacy najwyżej zareagowali. Mam poważne podejrzenie że ta część audytoria słucha Chopina w sposób specyficzny i w subtelnie wyrafinowanym wykonaniu Dygata, którego jedyną troską jest oddanie wartości czysto muzycznych doszukuje się nawięj inter-

ZE SZWAJCARII

KONCERT 10 NARODOWOŚCI

Rok Uchodzący nasunął dobrą myśl dwójga Polakom: Kazimierzowi Vincenzowi i Halszce Poniatowskiej, — stworzenie Komitetu składającego się z wszystkich narodowości których kraje znajdują się za żelazną kurtyną. Na apel ich zgłosili się uchodźcy wszystkich ujarzmionych narodów Europy, są to: Bułgarzy, Czesi, Estończycy, Jugosłowianie, Łotysze, Litwini, Ukraińcy i Węgrzy.

W styczniu br. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne na którym zapadła jednogłośnie uchwała powołania do życia Komitetu pod nazwą: ZUERCHER AKTIONSKOMITEE DER FLUECHTLINGE. Wybrano władze Komitetu, prezesem został Polak Kazimierz Vincenz — wybrany jednogłośnie, wiceprezesami Litwin i Estonka, sekretarzem Łotysz i skarbnikiem Jugosłowianin.

Celem Komitetu jest wzajemne zbliżenie i poznanie w dziedzinie kulturalnej, oświatowej i towarzyskiej; informowanie (tut. publiczności drogą imprez jak wystawy, odczyty, koncerty, popisy grup regionalnych, śpiewających i tanecznych, słowem informowanie siebie samych i naszych gospodarzy o dorobku kulturalnym wszystkich wyżej wymienionych narodów. Przewidziane są także wystawy licznych prac artystycznych, sztuki stosowanej i przedmiotów domowego użytku wykonanych przez uchodźców, zebrania towarzyskie wszystkich grup, pogadanki z różnych dziedzin itd.

Jako pierwszą imprezę zakrojoną na większą skalę organizuje się wystawę-festiwal, gdzie główny nacisk położono na: historię, wiedzę, literaturę, etnologię, sztukę, muzykę i folklor. Wobec licznych niedociągłości podawanych w tej dziedzinie przez „opiekunów” ujarzmionych narodów, impreza ta jest bardzo na czasie.

Ażeby zdobyć środki materialne na urządzenie tej ambitnej ale też kosztownej imprezy, a nie chcąc apelować do dobroczyńnych serc — raczej kieszelników, ani osób prywatnych, ani instytucji

pretacji wizualnej, a więc: szarzy kawalerii, szumiących zbożowych łanów, wierzb płaczących — nie mówiąc już o kroplach deszczu. Często się tu u nas o tym słyszy, a co gorsza czyta. Pozwól sobie przy okazji nadmienić, że w dziełach Chopina dekoracji tych i tym podobnych nie ma — jest po prostu prawdziwa i genialna muzyka.

Na zakończenie wykonał Dygat „La Cathédrale Engloutie”, „Ce qu'a vu le vent d'ouest” oraz „L'Isle Joyeuse” Debussy'ego. Tu — dla odmiany — dekoracje właśnie są... ale impresjonizm powstał w muzyce nieomal sto lat po Chopinie.

Utwory Debussy'ego wyprzedzają znacznie swymi środkami kompozytorskimi poprzednią zawartość programu, to też pewnej części publiczności nie trafiły zbyt do przekonania. Pozwolił natomiast bardziej osłuchanym ocenić wielostronną umiejętność prawdziwego rozumienia przez Zygmunta Dygata muzyki już nowej, którą interpretuje z mistrzostwem i spontanicznym zapałem. Cztery bisy chopinowskie zakończyły ten świetny koncert.

Antoni Szałowski

W związku z incydentem, jaki się wydarzył na koncercie Zygmunta Dygata w dniu 28 października br., a który polegał na tym, że program koncertu zawierał wyłącznie ogłoszenia reżymowe i komunistyczne, Zygmunt Dygat złożył naszym przedstawicielom w Paryżu oświadczenie, z którego wynika, że padł on ofiarą perfidnych metod stosowanych przez reżym w walce z emigracją polityczną. Oświadczenie to wraz z komentarzem Stanisława Paczyńskiego podamy w numerze następnym.

KONCERT 10 NARODOWOŚCI

postanowiono urządzić koncert muzyki 10 narodowości, reprezentowanych w Komitecie. Impreza przybrała realne kształty. Dnia 11 listopada br. odbędzie się w Zurychu w dużej sali „Kongresshauses” (1700 miejsc) „Koncert”. Udział w koncercie biorą zawodowi artyści wymienionych narodów. Do najświetniejszych wykonawców należą: Ira Maianuk — Ukrainka, Sawa Sawoff — Bułgar, Géza Hegyi — Węgier. Tenor Oleh de Nyżankowski — Ukrainiec śpiewa pieśni jugoslawiańskie, litwskie, i polskie, gdyż te narody nie mają w Szwajcarii swoich artystów. Wszyscy występują bezinteresownie. Grane i śpiewane będą utwory 16 kompozytorów, oczywiście z 10 narodowości. Protektorat nad koncertem objął prezydent Zurychu dr. Emil Landolt. Koncert budzi duże zainteresowanie.

W. BRYTANIA

Z LONDYNU

UCZCZENIE PAMIĘCI s. p. PREZYDENTA RACZKIEWICZA I GEN. SIKORSKIEGO

W dniu 7 listopada na ementarzu w Newark przy udziale ok. 500 Polaków mieszkających w okolicy, gen. Tadeusz Bor-Komorowski złożył wieniec od Rady Trzech na grobie s. p. gen. Sikorskiego. W uroczystości wzięli udział ks. prałat Stanisławski z Londynu.

APEL O POMOC DLA CHORYCH

Komisja Koordynacji Opieki Sp. le znej organizuje dorocznym zrywem akcję paczek gwiazdkowych dla chorych Polaków, przebywających w czasie świąt Bożego Narodzenia 1960 w szpitalach w W. Brytanii.

Fundusze na zrealizowanie akcji gwiazdkowej pochodzą częściowo od organizacji społecznych, a częściowo z ofiarności publicznej. W związku z tym Komisja w czasie od 15 listopada do 15 grudnia 1960 r. przeprowadza zbiórkę, apelując o składowanie ofiar bezpośrednio do Komisji bądź na listy, które rozsyłamy zarówno do organizacji i instytucji jak i poszczególnych osób z uprzejmą prośbą o poparcie akcji przez przeprowadzenie tej zbiórki. Zbiórka i jej termin są uzgodnione z władzami duchownymi i organizacjami społecznymi.

Ofiary przekazywać można czekiem przekreślonym wystawionym na: WELFARE COORDINATION COMMITTEE lub P. O. wystawionym w ten sposób, bądź gotówką (w liście poleconym) na adres:

WELFARE COORDINATION COMMITTEE, 55, Princes Gate, London, S.W.7.

Wierzmy, że apel nasz spotka się z pozytywnym poparciem ze strony wszystkich tych, którzy rozumieją sytuację naszych rodaków, spędzających — dla wszystkich innych radosne — Święta Bożego Narodzenia w samotności lub w szpitalu na obczyźnie.

Mgr. J. Narożański — przewod. Ks. Kan. N. Turulski — wiceprzewod. Anna Januszajtis — sekretarz

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W WALII

Polski Międzynarodowy Komitet Obchodu Święta Niepodległości 11-go Listopada hrabstwa Carmarthen i Pembroke organizuje w 42-gą rocznicę odzyskania Niepodległości wielki obchód w niedzielę, 13-go listopada br. w Carmarthen. Program obchodu:

godz. 12-ta uroczysta Msza św. w kościele rzymsko-katolickim St. Mary's w Carmarthen. Godz. 13-ta uroczysta akademii w sali szkolnej: zagajenie i powitanie gości, „Polonez” Ogińskiego, przemówienie o okolicznościach prof. dr Z. Staht, chór działowy szkolnej, deklaracje, tańce zespołowe: Krakowiak, Kujawiak w wykonaniu działu szkolnej (opracowała P. J. Heil), występ wokalny solistki J. Hryniewicz z Londynu.

Na uroczystość powyższą zaprasza Komitet Wykonawczy: B. Łozowski — prezes Komisji Parafialnej, mgr. M. Parolowa — prezes Koła Carmarthen Związku Rolników Polskich w W. Brytanii, G. Lisowska — prezes Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, kpt. J. Maćkowiak — prezes Koła Lampeter Związku Rolników Polskich w W. Brytanii.

BRADFORD

ZEBRANIE PANCERNIAKÓW

Koło b. Żołnierzy 1 Dywizji Pancerniej — Yorkshire, z siedzibą w Bradford, odbyło swe doroczne walne zebranie. Koło obejmuje zasięgiem swoją działalność ośrodki polskie w Bradford, Leeds, Halifax, Keighley, Huddersfield i Shipley. Nie jest to cały obszar Yorkshire, ale w tych miastach osiadli największe w tym rejonie grupy b. żołnierzy 1 Dyw. Pancerniej. Koło liczy 103 czynnych członków, podtrzymuje kontakty koleżeńskie, udziela pomocy potrzebującym, a na tegorocznym zebraniu postanowiło jeszcze rozłożyć opiekę nad grobami byłych żołnierzy 1. Dyw. Panc., którzy nie mają na emigracji rodziny.

Prezesem Koła został wybrany po raz piąty chor. Józef Wierzbicki. Zarząd tworzą Teofil Sieklucki, Stanisław Cwikliński, Zbigniew Skowronski i Jan Nowak.

Po zebraniu odbył się w Domu Kombatanta wieczór towarzyski dla pancerniaków i ich rodzin, gdzie przy licznej frekwencji i w miłej atmosferze bawiono się do północy.

DEWSBURY

SZKOŁA POLSKA

W Dewsbury szkołę polską prowadzi SPK. Jest to bodajże najważniejszy punkt działalności niewielkiego Koła. Lokal na naukę w soboty rano podnajmowany jest w szkole katolickiej św. Paulina za 16 sh. tygodniowo. Z nauki korzysta obecnie 56 dzieci. Dzieci podzielone są na trzy grupy. W tym roku rozpoczęła naukę grupa na poziomie I klasy gimnazjum.

Kierownikiem szkoły jest p. Gierart Bialasik z Huddersfield, b. prof. gimnazjum w Bielsku. Drugą siłą nauczycielską jest p. Weronika Kustanowicz z Bradford, przed paru laty polonistka z liceum pedagogicznego w kraju, a trzecią, córka p. Bialasika, Krystyna. Nauki religii udziela dzieciom ks. kan. Franciszek Dzidusko. Z ramienia koła SPK zajmuje się szkołą p. Bronisław Herman.

ZE SZKOCJI

POLACY I „BONNIE PRINCE CHARLIE”

Edynburg. — W Edynburgu zawiązało się Towarzystwo Opieki nad Duddingston (Society for the Preservation of Duddingston Village), które zakupiło dom, w którym kwaterował Bonnie Prince Charlie przed bitwą pod Prestonpans. Dom ten jest więc zabytkiem historycznym.

Ponieważ dom ten znajduje się w opłakanym stanie, Towarzystwo zdecydowało się go odnowić i urządzić w nim muzeum Jakóbota. Towarzystwo przystąpiło już do gromadzenia środków pieniężnych na ten cel przez organizowanie różnych imprez dochodowych. Pierwsza tego rodzaju impreza w postaci bazaru odbyła się w dniu 5 listopada. Lady Banks, która zorganizowała ten bazar, z uwagi na to, że matką Bonnie Prince Charlie była wnuczka króla Jana Sobieskiego, uznała za wskazane, by w skład komitetu bazaru weszli Polacy. Ze strony polskiej w skład komitetu wszedł inż. Z. Ryński, a w pracach w czasie trwania bazaru wzięli udział B. Nikosiewiczówna i E. Malicka.

KLUB SZACHOWY

Edynburg. — Wśród wszystkich szachistów Edynburga Polski Klub Szachowy cieszy się bardzo dobrą marką. Na liście członków szachistów sporo znajduje się nazwisk polskich.

W pierwszej połowie listopada Szkocka Liga Szachowa rozpoczyna swój sezon. Do tegorocznych rozgrywek szachistów polscy przygotowują się bardzo starannie, mobilizując wszystkie najlepsze siły.

Przed rozpoczęciem sezonu Polski Klub Szachowy odbył 30 października doroczne walne zebranie, na którym przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie zarządu z działalności za rok ubiegły, zatwierdzono statut Klubu, oraz dokonano wyboru władz na rok następny. W następującym składzie: prezes — Adam Dziurzyk, sekretarz i skarbnik — Włodzimierz Nowosielski; Komisja

Rewizyjna: mgr. Jan Milewski i Kysler.

Do tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo Szkockiej Ligi Szachowej Klub zgłosił dwie drużyny, po 6 osób każda. Będą one walczyły w klasie „A” i „B” pod kierownictwem swych kapitanów pp. Leszka Czarnka i Józefa Mirczyńskiego. Wyjątkowo silnym zespołem w tym roku będzie drużyna walcząca w klasie „A”. Ma ona poważne szanse na zajęcie pierwszego miejsca w tabeli. (Sn)

ZABAWA DRUKARZY

Zrzeszenie Drukarzy Polskich w W. Brytanii urządziło w sobotę, dnia 19 listopada br. w sali Clapham Baths, Clapham Manor Street zabawę jesienną. Początek o godz. 19-tej. Doskonała orkiestra i liczne niespodzianki. Wstęp 5/-, dla pań, panowie 7/6. Dojazd do stacji kolejki podziemnej Clapham Comm. n. S. a. tion lub autobusami: 35, 37, 45, 87, 88, 118, 137, 155, 181 i 189. Strój dowolny. Zaproszenia można otrzymać w Sekretariacie Zrzeszenia, adres jak niżej.

Zrzeszenie Drukarzy Polskich w W. Brytanii powstało w ub. miesiącu. Poza komórką ściśle zawodową założono także własny Fundusz Samopocy.

W skład pierwszego Zarządu Zrzeszenia Drukarzy Polskich wchodzi pp.: K. Kseniak — prezes, Braun — wiceprezes, M. Woźniak — sekretarz, F. Szynalski — skarbnik, St. Wysocki i J. Noga — członkowie. Adres korespondencyjny Zrzeszenia Drukarzy: 55, Princes Gate, London, S.W.7.

RĘKOPIS PROF. ST. KOŚCIAŁKOWSKIEGO O „TYZENHAUZIE”

Wystawę światową w Brukseli zwiedzały tłumy ze wszystkich stron świata. Nie zabrakło turystów z Polski, pomimo dużych kosztów i jeszcze większych trudności administracyjno-formalnych.

W sierpniu 1958 roku na Wystawie Książki Polskiej na Obczyźnie w Brukseli spotkałem pewną turystkę z kraju. Rozmawialiśmy o historykach w kraju i za granicą. Rzuciłem parę nazwisk, a między innymi znanych mi z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Wyminenem prof. Stanisława Kościółkowskiego. Moja współrozmówczyni ożywiła się na dźwięk tego nazwiska: „Są pewne kłopoty z rękopisami profesora o Tyzenhauzie? Co z nimi zrobić?”

Nie odpowiedziałem. Wyznaniem byłem zelektryzowany. Natychmiast sięgnąłem po „Studia i szkice przygodne”, które leżały na stole wystawowym — wydane przez Spółeczność Akademicką USB w Londynie w 1956 roku, gdzie prof. Kościółkowski w artykule pt. „Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny Litewski, studia nad wewnętrznymi dziejami Litwy w początkach panowania Stanisława Augusta (1765—1780)” w uwagach wstępnych tak pisał:

„Pracę nad działalnością Antoniego Tyzenhauza rozpocząłem w roku 1904... Od tego czasu, aż do roku 1939, a więc przez 35 lat (z przerwami) pracowałem n. i tym samym wciąż tematem... Sprawa opublikowania monografii Tyzenhauzowskiej weszła na tory realizacji dopiero z początkiem roku 1939-go... Niestety, wybuch wojny i jej tragiczny przebieg sprawę zatrzymał. Drukarnia „Grafika” (właściciel p. Stanisław Turski), świeżo zaopatrzona w doskonały linotyp amerykański, została w październiku roku 1939 przez władze bolszewickie zamknięta, zdemontowana i wywieziona do Rosji, rozpoczęte druki zniszczone. Rękopis pracy mojej o Tyzenhauzie szczęśliwym trafem udało się z drukarni wycofać i od zniszczenia ocalić, zaś po moim aresztowaniu i wywiezieniu na Syberię przechowywała go siostra moja Jadwiga z Kościółkowskich Łukowska, zmarła w kraju w r. 1950. Obecnie nie wiem, co się z nim stało, bardzo wątpię, czy kiedykolwiek do rąk moich się dostanie...”

W tym momencie myślałem o jednym: jak najszybciej zawiadomić profesora o losach „Tyzenhauza” i aby rękopis zdążył dostać się do jego rąk. W tymże dniu wysłałem list do śp. Profesora.

Po kilku dniach otrzymałem odpowiedź:

„Wielce Szanowny Panie, dziękuję serdecznie za kartkę z wiadomością o moim Tyzenhauzie. Otrzymałem ją podczas b. ciężkiej choroby mojej (pleuzyt), podczas której byłem czas dłuższy w szpitalu poza domem. Za wielką, bliższą wiadomością będę b. wdzięczny. Obecnie, choć też chory, — ale jestem w domu. Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i wdzięczności St. Kościółkowski”.

W dniu 26 sierpnia 1958 roku wysłałem do Profesora list, w którym podaje szczegóły o kolejach „Tyzenhauza”. Ma-

szynopsis pracy po różnych przygodach znalazł się w posiadaniu prof. Władysława Konopczyńskiego, który przed swoją śmiercią przesłał go prof. Franciszkowi Fuchsowi. Po zgonie prof. Fuchsa (12.2.1958) rękopis „Tyzenhauza” znalazł się w Krakowie. Zaczęły się starania o jego dostarczenie autorowi.

W roku 1959, w sierpniu, będąc w Londynie odebrałem z ulgą. Dowiedziałem się bowiem, że rękopis „Tyzenhauza” dotarł już do rąk Profesora. Wkład redakcji „KULTURY” paryskiej był bardzo duży w sprowadzeniu rękopisu na Zachód. Redakcji należały się słowa uznania tym bardziej, że podjęła się wydania tego znakomitego dzieła. Będzie ono trwałym pomnikiem Wielkiego Człowieka Ziemi Wileńskiej.

Stanisław MERŁO

EUROPA WSCHODNIA NA KONGRESIE W NICEI

Congrès pour l'Autodétermination de l'Europe który się zebrał w Nicei w dniach 30, 31 X. i 1. XI. 60 z inicjatywy i pod przewodnictwem twórcy „Pan-euro” Ryszarda Coudenhove — Kalergi nie mógł oczywiście zapomnieć o sprawach Europy Wschodniej.

Już od uroczystego otwarcia kongresu narody zagarnięte przez imperium sowieckie były na porządku dziennym. Nie było zdaje się ani jednego przemówienia, któreby pominęło ten temat. Najszerzej o Europie Wschodniej mówił Niemcy, ale i inni dawali wyraz swojemu przekonaniu, że klucz do definitywnej organizacji Europy leży za Elbą.

O ile wystosowany z inicjatywy R. Coudenhove-Kalergi list do Chrząstowa obiegł łany prasy codziennej, o tyle mniej się mówiło o rozdziale rezolucji opracowanej przez komisję „Polityki Zagranicznej Europy”, który dotyczył Europy Wschodniej. Brzmiał on jak następuje:

„Europa chce pokoju. Nie może go ona jednak chcieć za cenę niewoli. Kongres pragnie, aby autodeterminacja narodów z za „żelaznej kurtyny” pozostała — aż do chwili jej realizacji — na porządku dziennym wszystkich konferencji międzynarodowych. Z tym jest związana równowaga polityczna Europy. Berlin, wyspa wolności, musi być bronią”.

Poza tym sprawozdawca komisji referendum senator belgijski Nothomb uwzględnił w swoim sprawozdaniu na plenum tezy noty Związku Polskich Federalistów w sprawie udziału uchodźców politycznych w głosowaniu „euro-pejskim” (referendum lub wybory).

Ambasador Edward Raczyński był rzecznikiem narodów ujarzmionych na otwarciu kongresu. Jego przemówienie zostało przyjęte dużymi oklaskami. Poza tym wzięli udział w Kongresie: Paul AUER (Węgry), Kaarel PUSTA (Estonia), Virgil VENIAMIN (Rumunia), Edmund REHAK (Czechy) — ten ostatni jako przedstawiciel A.C.E.N. — Prase polską reprezentował red. Jerzy JANKOWSKI, paryski korespondent Radia Wolnej Europy.



BILETY
PODRÓŻE
WAKACJE

Transfery do Polski
STANMORE
TRAVEL AGENCY

121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S.W.5. Tel. FRE 1155

SOVIETICA

W 43 ROCZNICE
REWOLUCJI
BOLSZEWICKIEJ

Tegoroczne uroczystości 43-iej rocznicy rewolucji bolszewickiej święcone są na większą skalę, równą niemal czterdziestolecia roku w 1957. Na stadiach pałacach sportowych w Moskwie zapelniony kilkunastotysięcznym tłumem, Chruszczow wkroczył 7 bm. na czele orszaku około setki gości z kilkadziesiąt krajów, rządzonej przez komunistyczne reżimy satelickie oraz przywódców partyników ze świata wolnego, jak zwykle dokładnie nie wymienionych.

Wiadomo w każdym razie, że na czele swoich delegacji przybyli: Liu Szao-Czy z Chin, Gomułka, Kadar z Węgier, Cedenbal z Zewu, Mongolii, Ulbricht z Wsch. Niemiec oraz inni posłuszni satelici bloku sowieckiego i dalej ze świata wolnego: Thoroz z Francji, Golan z W. Brytanii, Togliatti z Włoch przybył ma z opóźnieniem z powodu wyborów samorządowych w Italii, Kuusinen z Finlandii. Wiadomo również, że przybyli delegaci nominalnie niekomunistyczny, ale związanych ściśle z Moskwą, rządów Iraku i Kuby. Jak dotąd, brak informacji które kraje ekskolonialne wysłały swoich przedstawicieli do Moskwy.

Na trybunie zasiadł Nikita z chińskim Liu Szao-Czy po prawej i Gomułka po lewej stronie. Główny referat wygłosił do zebranych Frol Kozlow, pierwszy po Chruszczowie sekretarz partyjny. Uderzył w znany ton mieszaniny pogrodek i zapewnienia o pokojowości bloku sowieckiego, obliczony z jednej strony na twórczość i z drugiej na naiwność zachodniej opinii publicznej. Skierował ponadto specjalne zarzuty obłądki pod adresem Macmillana za oddanie Stanom Zjednoczonym bazy dla atomowych łodzi podwodnych Polaris w Szkocii. Zdał Kozlowa pozostałe to w sprzeczności z postulatami nowego spotkania „na szczycie”, z którym premier brytyjski wystąpił w Nowym Yorku. Zachwalanie sowieckiego postępu gospodarczego stanowiło zasadniczą nutę wywodów Kozłowa odnośnie do zagadnień wewnętrznych.

Z okazji następnej rewii na placu czerwonym, której przypatrywali się przywódcy komunistyczni ze zwykłego miejsca nad mauzoleum Lenina i Stalina, gdzie Gomułka znalazł się znowu tuż po lewej Nikity, marsz. Malinowski i gen. Nazarov wyrażali także ze swej strony zachodowi, zapowiadając mu pokojowo i życzliwie zmiecenie z powierzchni ziemi na zawsze, o ileby Związek Sowiecki został zagrożony. Podczas rewii pokazano min. pociski kierowane „Srebrna Igła” (długości 10 stóp, okrągławe, srebrnoczerwonego koloru), które rzekomo strąciły wywiadowczy samolot amerykański U-2. Paradzie przyglądała się podobno 800 tysięcy osób a wiwatowany z należytą służalczością Nikita po godzinie jej odbierania szeszedł witać się z ważniejszymi dygnitarzami pod trybuną. Znamienny był toast Chruszczowa podczas wieczornego bankietu na Kremlu na cześć walki z kolonializmem. Robiąc aluzję do opuszczenia przez sowieckich przedstawicieli Konga, Nikita zagroził: ten śmieje się zdrowo, kto śmieje się na końcu.

Chruszczow i Liu Szao-Czy

Listopadowa galowka moskiewska stała się w tym roku okazją szczególnego manifestowania „niezłomnej przyjaźni” sowiecko-chińskiej przy równoczesnym podkreśleniu ze strony Pekinu przodującej roli Moskwy oraz akceptacji ze strony chińskiej znanych formułek Chruszczowa na temat „pokojowej” drogi do osiągnięcia celów komunizmu oraz „koegzystencji” z zachodem, co — jak wiemy — przynosi zawsze komunizmowi dywidendy w pacyfistycznych kołach zachodnich, a do niczego nie zobowiązuje.

Nienaruszalność osi Moskwa-Pekin — o której zagrożeniu tak wiele pisali ostatnio zachodni sowietolodzy, przeciwstawiając na tym tle „pokojowość” Moskwy uzbrojonej po zęby wojowniczości bezsilnego jeszcze pod względem techniki nowoczesnego Pekinu — została podkreślona przez obie strony na samym wstępie zjazdu. Celem powitania 80-osobowej delegacji komunistów chińskich z Liu Szao-Czy, prezydentem Chińskiej Republiki Ludowej i numerem drugim w tamtejszej kompartii, udał się na lotnisko Chruszczow z Breżniewem, jako głową państwa sowieckiego, Liu Szao-Czy, przywitany z całą pompą bolszewickiego ceremoniału wyszedł po zejściu z samolotu mową, w której słał „niezłomną jedność socjalistycznego obozu, przewodzonego przez Związek Sowiecki” i dodał, że „jeśli wszystkie ludy wzmacnią swoje wysiłki w walce o pokój przeciw machinacjom obozu imperialistycznego pod wodzą Stanów Zjednoczonych,

(Dokończenie na str. 8-iej)

BEZPOŚREDNIO po zakończeniu II-iej wojny światowej zaledwie trzy kraje afrykańskie, Abisynia, Egipt i Liberia, liczące w sumie niewiele ponad 30 milionów ludności, były w pełni niezależne, z tym że w Egipcie jeszcze przez dziesięć lat pozostawały bazy i załogi brytyjskie. Od 1951 roku sytuacja uległa tak radykalnej zmianie, że obecnie już ponad 120 milionów, czyli 60% wszystkich Afrykańczyków, mieszka w państwach całkowicie niezależnych i suwerennych, przy czym cyfra ta nie obejmuje Unii Południowo-Afrykańskiej, wprawdzie w pełni niezależnej, ale pozbawiającej swą murzyńską większość praw obywatelskich. Do tej radykalnej zmiany doszło wskutek uzyskania suwerenności przez Libię, Tunis, Maroko, Ganię, Guineę, Somalię, Kongo i Nigerię. Niezależnie od tego czternaście byłych kolonii lub mandatów francuskich, liczących w sumie około 30 milionów mieszkańców, uzyskało statut członków francuskiej „Communauté”, przy czym niektóre z nich zostały już przyjęte do O.N.Z.

Gdyby doszło do sfederowania Rodezji, Niasy i Tanganiki i nadania nowemu państwu uprawnień członka „Commonwealthu” i gdyby jej większość murzyńska uzyskała prawo do udziału w rządach, już tylko 50 milionów, 23% ludności Afryki pozostałaby pod obcym rządem. Poza Algierią, której przyszły status jest nieznanym, i Południową Afryką, rządzoną przez burską mniejszość, kolonie brytyjskie Kenia i Uganda czekałyby jeszcze na obiecaną niepodległość. Portugalska Angolia i Mozambik byłyby jedynymi krajami Afryki pod zarządem kolonialnym, lecz także z współudziałem czarnej ludności w rządach.

Nie wiemy, czy nowe państwa afrykańskie będą scalone w większe lub mniejsze federacje, po myśli koncepcji Nassera, Bourguiba, Sekou Touré albo Nkrumah, czy też przeciwnie ulegną dalszemu rozdrobnieniu — bądź wskutek ambicji lub sprzecznych nastawień lokalnych przywódców, bądź wskutek antagonizmów szczepowych. Pewne jest natomiast, że, bez względu na przebieg procesu emancypacyjnego i bez względu na swoją ostateczną strukturę, Afryka jeszcze przez czas długi potrzebować będzie różnorakiej pomocy z zewnątrz, że otrzymywać ją może z obu stron zależnej kurtyny i że (wobec niedostatecznego doświadczenia lub fanatyzmu wielu jej przywódców) nieraz skorzysta z ofert pozornie pojętych, a na długą metę wysoce niebezpiecznych.

TA jej zależność lub krótkowzroczność może ułatwiać komunistycznej penetracji, wykorzystującej nędzę mas murzyńskich i ich nienawiść lub przynajmniej nieufność w stosunku do państw zachodnio-europejskich. Tym samym powinno wzrastać nasilenie zmagania między oboma blokami o orientację i postawę wyzwalającej się Afryki. Kreml, marzy oczywiście o skomunizowaniu całej Afryki lub przynajmniej o zdobyciu w niej kilku przywódców, musi jednak, ze względu na drażliwość i podejrzliwość afrykańskich przywódców postępować ostrożnie i w sposób mniej lub więcej zamaskowany, t.j. udawać tylko opiekuna i dobrodzieja wyzyskiwanych przez kapitalizm ludów, niezainteresowanego szczerzeniem leninowskiej „ewangelii”. To też w wielu wypadkach zadowolony się przejściowo instalowaniem dużych i dobrze przygotowanych misji, które by pogłębiały nienawiść do państw kapitalistycznych, szerzyły podziw i wdzięczność dla potężnego i „ofiarnego” bloku komunistycznego i w rezultacie doprowadziły możliwe wszystkie kraje afrykańskie przynajmniej do obozu neutralistycznego. Wszak już takie osiągnięcie byłoby dla bloku komunistycznego dużym sukcesem i to nie tylko na arenie O.N.Z., ale także pod kątem militarnego stosunku sił obu bloków. Nie znaczy to oczywiście, że w sprzyjających okolicznościach Moskwa nie poszłaby da-

KAZIMIERZ GLABISZ

Stawka i szanse zmagania w Afryce

lej, t.j. nie poparłaby komunistycznych reżymów lokalnych celem utworzenia zależnych od niej przywódców, jak to się udało na Kubie, ponieważ w Guineji i przejściowo w Kongo. Powstanie takich przywódców ułatwiłoby dalszą infiltrację a w razie wojny skomplikowałoby strategiczną sytuację mocarstw zachodnich jeszcze poważniej niż nieżyczliwa w stosunku do nich neutralność Afryki.

Tak czy inaczej gra idzie o bardzo dużą stawkę, bo Afryka jest obecnie nie tylko ważnym, ale także podminowanym kontynentem.

Jej ważność polega przede wszystkim na tym, że leży na szlaku morskich i powietrznych komunikacji Zachodu z Dalekim Wschodem i że posiada bogate złoża wielu surowców strategicznych.

Mniej ważny, z wojskowego punktu widzenia, jest jej rezerwuariat ludzki, choć sięga on już 220 milionów, bo czasy wysługiwanie się przez mocarstwa oddziałami Spahisów, Senegalczyków czy Marokańczyków minęły bezpowrotnie i bo z drugiej strony trudno sobie wyobrazić takie rozbudowanie, unowocześnienie i scalenie

afrykańskich sił zbrojnych, któreby umożliwiło im zaatakowanie nieafrykańskich sąsiadów, Izrael wyłączaając. Wszak wymagałoby to wielu miliardów dolarów i wielu lat oraz utworzenia panafrkańskiej unii, o której marzy Nkrumah.

Daleko ważniejsze są inne aspekty znaczenia Afryki. Już niemożność korzystania w razie wojny z kanału sueskiego stanowi dla Zachodu poważny kłopot. O ile trudniejsza byłaby jego sytuacja, gdyby odpadła także możliwość korzystania z afrykańskich portów i baz lotniczych, a tym bardziej, gdyby w kilku punktach Afryki powstały, jak w albańskim Sassano, sowieckie lub prosowieckie bazy morskie i lotnicze. W ostatnim wypadku wzrosłoby niepomniernie zagrożenie szlaków komunikacyjnych, w poprzednich wojnach bodaj najbezpieczniejszych. Ponadto stanęłyby pod znakiem zapytania dostawy wielu ważnych surowców afrykańskich, których eksploatacja w ostatnich latach bardzo wzrosła.

Wystarczy przypomnieć, że Afryka wydobywa 90% diamentów wolnego świata, 85% kobaltu, ponad 40% manganu, 40% rudy uranowej, 38% chro-

mu, 31% fosfatów, 30% wanadu, 26% miedzi oraz znaczne ilości platyny, azbestu, korundu, cyny, paladu, kolumbitu, tantalu, irydu, litu, apatytu, lyszczycy, pirytu i t.d. W związku z tym dla świata wolnego są szczególnie ważne losy i nastawienia takich krajów afrykańskich, jak Kongo, Rodezja, Nigeria, Unia Południowo-Afrykańska, Maroko, Algeria i Gana, które najwięcej tych surowców wydobywają.

Co wyklucza się z chaosu powstałego w Kongo po nadaniu mu suwerenności, można tylko zgadywać. Przepędzenie ambasad komunistycznych oraz chwilowe unieruchomienie Lumumby jeszcze nie znaczy, że niebezpieczeństwo minęło. Pozostałe kraje „surowcowe”, z wyjątkiem Gany, są narazie zdecydowanie antykomunistyczne, jednak i w nich mogą nastąpić zmiany. Zarówno ich ostateczna orientacja i postawa, jak i postawa pozostałych krajów afrykańskich zależą będzie od rozwoju sytuacji międzynarodowej, zmian w stosunku sił obu wielkich bloków, rozmiarów i warunków pomocy ofiarowanych przez oba bloki, tempa emancypacji pozostałych kolonii, wreszcie od umiejętności kontrowania kreciej roboty komunistycznej zarówno przez propagandę zachodnią, jak przez antykomunistycznych przywódców afrykańskich.

(Dokończenie na str. 8)

MIĘDZY PLOTKĄ A ANEGDOTĄ

Nowy plan reorganizacji samorządu wielkiego Londynu tym się przede wszystkim różni od podobnych w innych krajach, iż kładzie główny nacisk na konieczność decentralizacji olbrzymiego kompleksu miejskiego.

Komisja fachowców po kilku latach studiów doszła do przekonania, że należy przywrócić samodzielność gminom składającym się na związek miast, nazywany potocznie „Londynem”, w sprawach takich jak budownictwo mieszkaniowe, zarząd parków i przestrzeni zielonych oraz regulacja szlaków komunikacji lokalnej i przelotowej. Tym samym ogromna maszyna biurokratyczna „London County Council”, przestanie ciążyć nad życiem ciężką chmurą swych formularzy, instancji i urzędów.

W tej chwili istnieją cztery „Londyny” — a nie jeden, Londyn historyczny to „City” — stare miasto — o najmniejszej ilości mieszkańców wśród „boroughs”, jakie składają się na hrabstwo Londyn tj. na Londyn administracyjny. Trzecim Londynem jest okręg policji metropolitalnej pokrywający teren zamieszkały przez około 7 milionów mieszkańców. Czwarty, to Londyn pocztowy obejmujący około ośmiu milionów. Zbudowa warta pokrywa cały obszar dwóch hrabstw tj. londyńskiego i Middlesex oraz skrawki, wcale znaczne, pięciu hrabstw sąsiednich. Nowy plan przewiduje likwidację Middlesex i przesunięcie gmin miejskich położonych w hrabstwach sąsiednich w jeden obszar wielkiego Londynu. Tym samym ilość „boroughs”, tj. miast-gmin samorządowych, powiększyła by się do 52 z łączną liczbą ludności ponad osiem i pół miliona.

Świadectwo moralności dla Lady Chatterley

Od roku 1927 głośna książka Dawida Lawrence'a uchodziła za dzieło niemoralne. Nikt nie przeczył, że ma walory literackie, wydaje się nawet, że swoista reklama i bój, który przeciwko niej toczyła zawzięta cenzura, wyolbrzymiły jej wartość jako dzieła sztuki pisarskiej. Natomiast uznawano z uporem, iż treść jej nie nadaje się do druku w nieskróconym wydaniu. Nie tylko dlatego, że używa tak zwanych paskudnych wyrazów, lecz przede wszystkim dlatego, że jest rzekomo apoteozą zdrady małżeńskiej i różnych jej skutków.

Ukazały się zatem wydania skrócone i „oczyszczone”. Takim było także wydanie polskie, gdyż i u nas uznano werdykt opinii angielskiej za wiążący.

Wreszcie firma wydawnicza tanich książek, popularny „Penguin”, postanowiła wziąć byka za rogi i udowodnić przed sądem, że rozpustnej Lady Chatterley i jej kochankowi należy wystawić spóźnione świadectwo moralności. Wydała zatem książkę w dwustu tysiącach egzemplarzy i zawiadomiła o tym policję. Pozwano ją zatem przed sąd pod zarzutem złamania prawa zakazującego druku książek szerzących zepsucie. Dwunastu obywateli miasta Londynu przeczytało z obowiązku książkę, wysłuchało mów adwokatów i zeznało

„świadków”, tj. rzeczoznawców od literatury i moralności i orzekło, że książka nie szerzy zepsucia.

Może to mieć ogromne znaczenie na przyszłość, gdyż prawo angielskie rzadzi się precedensami w równym stopniu co brzmieniem ustawy. „Moralne” i „niemoralne” są oczywiście pojęciami względny, gdyż zależą od czasów i środowiska. Treść książki nie uległa zmianie w ciągu trzydziestu lat, zmianie uległy jednak poglądy społeczeństwa, które teraz rozkuł z żapałem miliony egzemplarzy „starej Lady C.” — jak ją nazywa prasa angielska. Przeciwno wyrokowi zprotestował gorąco 88 letni brat autora.

Oczywiście wyrok sądowy może zmienić „niemoralną” książkę na „moralną”. Nie zmienia jednak nudnej w ciekawą...

Nasser i Kleopatra

Te dwie postacie historyczne dzieli znaczny szmat czasu. Mają jednak wiele wspólnego. Kleopatra rządziła, a Nasser rządzi, Egiptem. I Kleopatra i Nasser poszczycić się mogą nieprzeciętnymi kształtami nosa. Nos Kleopatry uwiódł Antoniusza i Cezara, nie licząc pomniejszych wielbicieli, nos Nassera wykrzywił się z grymasem, na wiadomość, że w nowym filmie pt. „Kleopatra” grać ma Elizabeth Taylor.

Skrzywiwszy się wyniosło oświadczył, że nie pozwoli by na ziemi egipskiej rolę królowej Egiptu grała Żydówka. Producent Ruben Mamouljan nie dał się zastraszyć: Pan się nie zgadza na moją aktorkę ja się nie zgadzam na Egipt. Nakrećmy „Kleopatrze” w Hollywood.

Ostatecznie kilka milionów dolarów okazało się ważniejsze niż święta wojna Egiptu z Izraelem i Nasser zastrzeżenia cofnął.

Szczęśliwe rozwiązanie

Od dwudziestu lat stałym i niesłabnącym zainteresowaniem cieszyły się wszystkie wiadomości na temat następcy tronu w Iranie czyli w Persji. Energetyczny szach sam ciągle był gościem na szpałach gazet. Zwalazca magazyny ilustrowane z upodobaniem drukują raz po raz jego przystojną twarz i sylwetkę.

Największy odludek lub ignorant wiedział wszakże, że blask panowania szachowego przyciemnia dręcząca chmura w postaci braku męskiego potomka. Z sympatią, która nie zdobyła się jednak na dyskrecję rozpisywały się gazety o rozwodzie szacha z Sorają. Z nadzieją i niepokojem czekano na wielkie wydarzenie dni ostatnich, witając z westchnieniem ulgi depeşe, że Fara Diba powiła syna.

Persja ustrzegła się wstrząsów dynastycznych i być może zamiary tronu na republikę. Może też nareszcie poszukiwacze sensacji dadzą teraz spokój prywatnemu życiu szacha. Zyska na tym i szach i czytelnicy gazet.

Określenie

statystyczno-pasportowe

O turystach różnie się mówi w rozmowach i w meldunkach policyjnych. Nie-

kiedy są „miłymi gośćmi”, czasem „zarozumiałymi durniami”, lub „elementem niepożądanym”. Niekiedy wita się ich serdecznie by wysłać poza płecami. Niekiedy traktuje się z wyniosłą obojętnością. W Sovietach wszyscy określani są jednolitym mianem „szpiona”.

W Polsce różnie się określa różnych przybyszów. Najwięcej kłopotu miały czynniki „urzędowe” z Polakami przyjeżdżającymi w odwiedziny z Zachodu. Mówić o nich po prostu „Amerykanie”, „Francuzi” lub „Anglicy”? Bez sensu. Z drugiej strony nazywać „Polakami” nie wypada skoro każdy Polak według ktechizmu komunistycznego powinien być „ludowy” a przybysze są „imperialistyczni”. Wreszcie myśl wędrująca własnymi i dziwnymi szlakami po głowach biurokratów znalazła właściwe określenie zapisywane w sekretnych statystykach: „Cudzoziemcy walutowi pochodzenia polskiego”.

Spór o jedno, dwa lub żadne drzewo

Są ludzie (w Polsce, na emigracji, na Zachodzie i w Rosji) którzy wierzą święcie, że nieporozumienia doktrynalne — może są i inne — między Mao a władcą Kremla (kto nim będzie za pół roku lub za trzy dni?) są tak głębokie, iż w najbliższej przyszłości grozi wojna chińsko-sowiecka. Inni znowu twierdzą z równym zapalem, że żadnych nieporozumień nie ma i być nie może wszystko zaś, co prasa zachodnia oraz Chińczycy i Moskale za nieporozumieniem uważają nieporozumieniem wcale nie jest.

I jedni i drudzy przypominają mi ludzi, którzy nabijają sobie guza, gdyż albo twierdzą że zamiast jednego drzewa rosną na ich drodze dwa, albo też że nie rośnie żadne drzewo, gdyż go być w tym miejscu nie powinno. Drzewo tymczasem wyrosło i jest. Ale jest tylko jedno, choć byśmy nie wiem jak chcieli, by było dwa. J.P.H.

I ZNOW NA

(Dokończenie ze

Cmentarz, odcity od Leysin sporym szmatem świerkowego lasu, powiększył się znacznie od czasu ostatniego mego pobytu. Za znanych mi pomnikiem ku upamiętnieniu zmarłych w Leysin żołnierzy alianckich z I wojny światowej, zauważyłem trzy rzędy nowych uszeregowanych mogił z tablicami o charakterze wojskowym. Były to groby polskich żołnierzy z II wojny światowej.

Wygląd działki polskiej jest dowodem pieczołowitej staranności, mimo że surowy klimat na tej wysokości i śnieg, który pokrywa cmentarz niemal przez pół roku, niszczą po pewnym czasie nagrobki.

Lecz czy śniegiem i nawałnicami górnymi można sobie wytłumaczyć, że na 2 grobach oderwane zostały orły

MARIAN CZARNECKI

Co nowego w samochodach?

Paryż, w październiku 1960.

PAŹDZIERNIK to miesiąc wielkich salonów samochodowych. W pierwszej połowie otworzył swe pi-dwoje salon paryski, najważniejszy w Europie, którego znaczenie jeszcze bardziej wzrosło ze względu na Wspólny Rynek. Niedługo po nim nastąpiło otwarcie salonu londyńskiego.

Po raz pierwszy od wielu lat salon paryski nie przyniósł żadnych wielkich nowości. Nie wystawiono ani jednego rzeczywiście nowego modelu, który już nie byłby znany. Ale nie to jest istotą salonów, bo w takim razie firmy, które w danym roku nie mają ciekawych nowości, nie brałyby w nich udziału. Salon samochodowy ujawnia pewne tendencje w ewolucji przemysłu samochodowego, a z drugiej strony jego powodzenie zależy od ilości zamówień, które firmy zebrały. Zamówienia te są cennym wskaźnikiem, bo klienci mają możliwość porównania wszystkich typów i cen, wybór ich jest więc dokonany przy spełnieniu pewnych zasadniczych warunków ekonomicznych rynku. Ta tendencja przemiany salonów samochodowych z technicznych na handlowe daje się zauważyć od kilku lat wszędzie.

WSPÓLNY RYNEK I AMERYKA

Salon paryski był szczególnie ciekawy ze względu na wejście w życie pierwszych postanowień Wspólnego Rynku, a więc na rozluźnienie ograniczeń importowych i obniżenie barier celnych. Toteż wielcy fabrykanci europejscy, zwłaszcza niemieccy i włoscy, wystąpili na nim bardzo okazale. Konkurencja z narodowej staje się międzynarodowa, a więc bardziej ostra.

Przemysł samochodowy europejski może zbyt pochopnie wyciągnąć wnioski z tendencji, która kilka lat temu zarządywała się w Stanach Zjednoczonych, idącej w kierunku powodzenia średnich i małych samochodów. Zaczęła się zawzięta walka firm europejskich o wejście na ten olbrzymi rynek uwieńczona zresztą powodzeniem, gdzie od tego czasu panował niepodzielnie olbrzymi mastodont o pletwach rekina i obwieszony chromem. Socjologowie amerykańscy uprzedzali konstruktorów, że te wielkie karoce są sprzeczne z duchem czasu, bo nie mieszczą się już w zatłoczonych miastach, że w Ameryce typ posiadanych samochodów przestaje być zewnętrzną oznaką przynależności do pewnej klasy i że w wyniku tego publiczność zaczyna narzucać modele, a nie jak dotychczas, kupować to, co im konstruktorzy kazali.

Z drugiej strony znawcy rynku amerykańskiego przestrzegali fabrykantów europejskich, że z chwilą gdy małe samochody, importowane z Europy, przekroczą poważnie 5% ogólnej produkcji amerykańskiej, konstruktorzy tamtejsi zaczną je sami produkować, bo będą do tego zmuszeni. Okazało się,

że i socjologowie i ekonomiści mieli rację. Mały samochód zaczął być groźnym konkurentem amerykańskiego. Jednak mimo ostrzeżeń fabrykanci europejscy, zachęceni pierwszymi wynikami, zaczęli gwałtownie powiększać swe inwestycje i produkcję i gdy Amerykanie w ub. roku wyprodukowali swe pierwsze małe modele wozów „compact”, import europejski zaczął spadać. We Francji uciepiał na tym Renault, który w Stanach Zjednoczonych zajął drugie miejsce po niemieckim „Volkswagen”, dalej uplasowały się samochody angielskie i włoskie „Fiat”.

Ale producenci amerykańscy też ponoszą skutki swego zbyt późnego zdecydowania się na wypuszczenie małych modeli, bo aczkolwiek rok 1961 zapowiada się ilościowo dobrze, to jednak ich marginesy zysków na małych wozach jest niższy, niż na dużych i stąd również pewnego rodzaju kryzys, który także odczuwa produkcja stali.

NOWE LINIE

Niemal wszystkie klasyczne modele amerykańskie 1961, zmniejszyły swe wymiary. Nikną obrzydliwe pletwy bagażników, co wiele mniej chromu, karoseria nabiera linii bardziej suchej i obniżonej. Widać wyraźnie wpływ linii włoskiej, która przenika wszędzie, nawet w samochodzie brytyjskim, który zaczyna troszczyć się coraz bardziej o stronę estetyczną karoserii i jej nowoczesny wygląd. Niektóre nowe modele takiego np. Austina trudno z daleka odróżnić od Fiata. Jest to typowa linia włoska, którą zaprojektował słynny Pinin Farina. Jego projektu jest również karoseria najnowszego modelu „Corvaire” Chevroleta, jak i francuskiego Peugeot 404. Tym czym jest Christian Dior w ubieraniu kobiet, tym Farina w „ubieraniu” samochodów. Jest królem automobilowej „haute couture”.

Estetyka nowoczesnego samochodu powinna być „funkcjonalna”, jak mówią fachowcy. Tzn. wszystko w niej ma mieć swoje uzasadnienie, każdy szczegół jak i ogólna linia spełniać pewną określoną funkcję. Oczywiście amerykańskie pletwy i różne poprzeczki ozdoby czy ozdóbki są zaprzeczeniem tej zasady. Najdalej po tej linii poszedł francuski Citroen, którego oryginalna karoseria odpowiada ściśle tej zasadzie: ma dać racjonalne pomieszczenie organom samochodu, bagażowi, zapewnić najwygodniejsze pomieszczenie pasażerom i zapewnić przy tym najlepsze warunki aerodynamiczne i trzymanie się drogi. Wszystko przy nieprzekroczeniu pewnych ustalonych wymiarów ogólnych. Stąd np. w Citroenie pochyłe obniżenie przodu: opór powietrza przy dużej szybkości przyciska go do ziemi, a więc wzmacnia przyleganie. Linie tę bardzo krytykowano lecz najnowsze projekty Farina zaczynają pomalu zbliżać się do niej.

Z drugiej strony wysiłki konstruktorów małych samochodów idą w kierunku zapewnienia pasażerom jak największej wygody i rozsądny automobilista powinien o wiele więcej wagi przywiązywać do tych, często mało rzucających się w oczy zmian w nowych modelach, a które wymagały wiele wysiłków i prób, niż do rysunku chłodnicy czy chromowych nowostek.

SAMOCODY FRANCUSKIE

Przemysł francuski wystąpił w tym roku z jednym nowym modelem: Peugeot 404, który jednak pokazano już przed salonem. Jest to jedyna europejska firma, której eksport do Stanów Zjednoczonych w tym roku nie zmniejszył się. Nie ma ona tam czołowego miejsca, ale wierną klientkę. Peugeot rzadko zmienia modele, ale gdy wprowadza nowy, to jest on tak wystudiowany, że nie ma z nim żadnych kłopotów okresu „zabkowania”.

Zresztą niemal wszystko w nim jest proste i klasyczne. Nowy model 404 zewnętrznie do złudzenia przypomina większe modele Fiata. Jego 4 cyl. silnik jest pochylony o 45°, co zezwala na obniżenie przodu i polepszenie widoczności, oraz na obniżenie punktu ciężkości. Rozwija szybkość do 142 km. godz. przy mocy 72 koni, zużywa 9 litrów na 100 km. Ten model ma zapewnione powodzenie i to przez lata. Cena trochę poniżej 10.000 NF.

Model 403 zwiększył się o wydanie z silnikiem Diesla na ropę. Interesuje on przede wszystkim reprezentantów handlowych, którzy wiele podróżują, oraz — czego nie oczekiwano — taksówkarzy. Silnik ten jednak wymaga, jak każdy Diesel, szczegółowego nadzoru i regulacji. Przy obecnej cenie benzyny we Francji (najwyższej w Europie) zwabi z pewnością wielu amatorów wozu 4-5 osobowego, którzy przywiązują wagę do kosztów przejechanego kilometra.

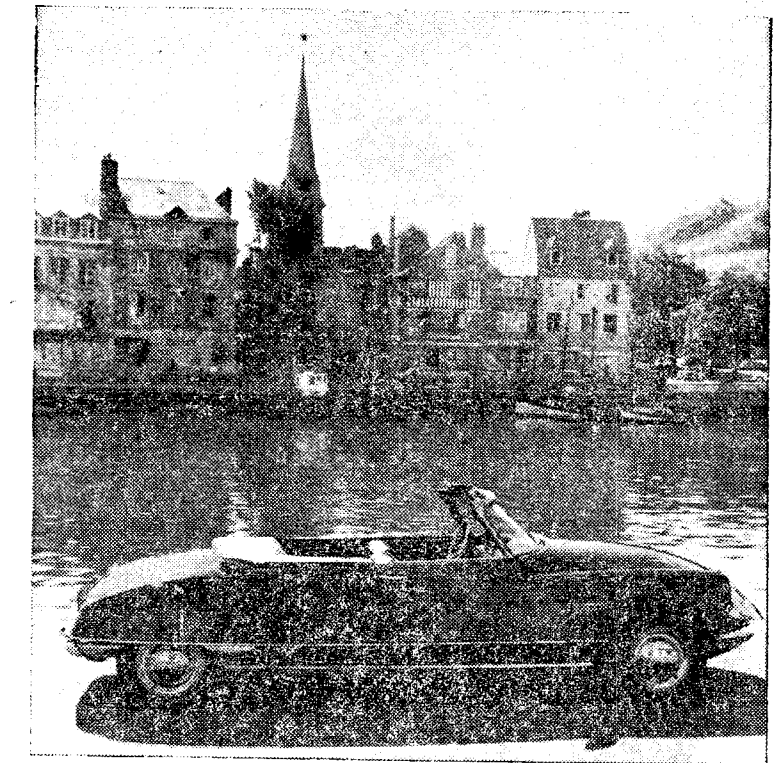
Citroen pokazał swój model „DS 19” w wydaniu luksusowego odkrywającego kabrioletu. Ten typ karoserii wydaje się mieć powodzenie, bo w tym roku widziało się więcej kabrioletów, niż w roku ubiegłym. Model „DS 19” przeszedł okres zabkowania i kłopoty, które mieli pierwsi właściciele tego zaautomatyzowanego wozu, należą do przeszłości.

Renault, największy producent francuski (318 tys. wozów w pierwszych 6 mies. tego roku w stosunku do 246 tys. w podobnym okresie roku ub.) pokazał luksusowe wydanie swej słynnej „Dauphine” pod nazwą „Ondine”. Model „Floride” o ładnej sportowej linii, ma wciąż duże powodzenie. Natomiast Renault zarzucił produkcję większego wozu — „Fregate”. Ma kłopoty w Anglii, gdzie nagle towarzystwa ubezpieczeniowe podniosły na „Dauphine”, która zaczęła tam cieszyć się poważnym powodzeniem, stawki asekuracyjne. Podobno dlatego, że kierowcy angielscy nie są przyzwyczajeni do silnika w tyle wozu... Można i tak.

Simca, która wchłonęła francuskiego Forda, wystąpiła jak zwykle z całą

WOZY NIEMIECKIE, ANGIELSKIE, AMERYKAŃSKIE, WŁOSKIE

Najpełniejszą „stajnię”, przygotowaną specjalnie z myślą o Wspólnym Rynku przyprowadził Fiat. Jego modele rozciągają się od dwóch małych „500” i „600” do obszernych „1800” i „2100”, poprzez „1100”, „1200” i „1500”. (Te cyfry wskazują przybliżoną objętość silnika w cm. kub). Każdy model oczywiście w całej gamie karoserii, od 2-osobowych sportowych do „rodzinnych” i popularnych dziś „breaków”. Jest to groźny konkurent i na ulicach Paryża widać coraz więcej Fiatów, zwłaszcza w klasie średniej. Lancia w dalszym ciągu produkuje swe eleganckie modele „Flaminia” i „Appia”. Nie specjalnie nowego w szybkiej „Giulietta” produkcji Alfa Romeo.



CITROEN — Décapotable — Model DS 19 — 1961.

gamą, znanych zresztą modeli. Jedyną jej nowością to silnik „Rush”, w którym wał korbowy jest zawieszony na 5 łożyskach, jak w typach sportowych, a nie na trzech, jak to ma zwykle miejsce w 4-cylindrowych silnikach. Moc jego wzrosła o 10 koni.

Panhard, produkujący do tej pory małą serię niewielkich, ale szybkich i oryginalnych pod względem mechanicznym samochodów „Dyna”, pokazał zupełnie nowe jej wydanie pod nazwą „PL 17 61”. Hydrauliczne i bardzo ciche zawory, zupełnie nowa skrzynka biegów i oryginalne hamulce, rzekomo lepsze od talerzowych, tak dziś modnych.

W dziale wozów luksusowych pozostały na placu boju tylko dwie firmy: Talbot, specjalizujący się raczej w wozach wyścigowych i Facel-Vega, która wypuściła nowy typ „Facellia 1600” o zupełnie nowym silniku, rozwijającym moc 115 koni i szybkość ponad 180 km/godz.

Podobną presję na Wspólny Rynek wywierają Niemcy. Ich „Volkswagen” już wszedł na rynek francuski, choć jego przestarzała karoseria powoduje wiele krytyk. Amatorzy szybkich wozów o typie sportowym kupują coraz więcej Mercedesów. Model „300 SL”, obok „220 S” ma szczególne powodzenie i rynek francuski, którego przemysł nie produkuje prawie wcale wozów luksusowych, jest dla Niemców otwarty.

Z nowymi modelami wystąpili Borgward („Grand” — limuzyna 6 cyl.), no i Ford niemiecki Taunus z okazji swego jubileuszu. Jego nowy model, zresztą klasyczny, osiąga szybkość 145 km/godz. przy zużyciu 9 litrów na 100

km. Nic nowego u Opel ani w Auto-Union.

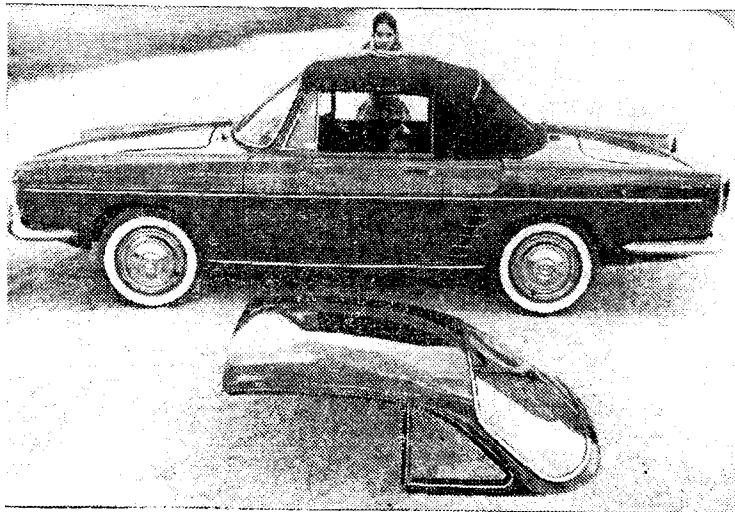
Anglicy pokazali wszystkie swoje modele, od „Austin Seven” i „Anglia” oczywiście do Rolls-Royce’a i Bentley’a. Francuzów interesował „Austin Baby” 850 cm. kub. ze względu na napęd na przednie koła, który narodził się przed wojną u Citroena. Oglądali również „Austina A40” i „Cambridge A55” i porównywali do Peugeota 404, bo karoserie tych dwóch modeli projektował również Pinin Farina, jak i modelu A99 „Westminster”.

Amatorzy szybkości oblegali model „DB-4 GT” „Aston-Martin’a”, a ciekawą „Phantom V” Rolls Royce, który tu kosztuje ok. 160.000 NF, czyli tyle co 25 sztuk Dauphine!

U Amerykanów wielką ciekawość naturalnie wzbudzały wozy „compact”, te które hamują eksport europejski, oraz które podobno przygotowują się do inwazji rynku europejskiego. „Falcon” Forda już zdał egzamin, jako wóz niezawodny i wygodny, choć w kategorii europejskiej nie jest wcale uważany za „mały”. Właściciele „Corvaira” (Chevrolet) mieli nieco kłopotów, bo mechanicznie jest to model o zupełnie nowej koncepcji (silnik leżący, chłodzony powietrzem, umieszczony z tyłu). Ford obok tego pokazał po raz pierwszy w Europie model „Comet”, również z tej kategorii, ale w droższym wydaniu. Buick wystąpił z modelem „Special”, Oldsmobile „F-85”, Pontiac z „Tempest”, który ma skrzynkę biegów w tylnym moście, a więc podłogę w przedzie płaską. „Valiant Chryslera” jest już dobrze znany, ale jakoś tutaj nie przyjął się. Natomiast amatorzy amerykańskich wozów „compact” z wielkim zainteresowaniem oglądali nowy model tej firmy — „Lancer”. Duże powodzenie w ogóle w Europie ma „Lark” Studebaker’a, który doskonale nadaje się na europejskie drogi i ulice. W serii wielkich wozów klasycznych duże wrażenie zrobił Ford modelem „Galaxie”, który zdobył złoty medal elegancji we Włoszech.

Co się ogólnie rzuciło w oczy? Spokojniejsze kolory, mniej kombinacji dwukolorowych, wiele modeli typu „break”, powrót przekładni biegów na podłogę w wielu modelach małych i kilku średnich i zanik wielu chromowanych ozdób i świecidełek.

A największe powodzenie u fotografów prasowych miały „hotessy” trzech wielkich firm francuskich, wszystkie urocze i ubrane przez wielkie domy mód w jednakowe mundurki. U Citroena szare, wełniane kostiumiki, bez kapeluszy, u Renault kostiumy fioletowe z kapelusznami w tym samym kolorze i z opadającym rondem, a u Peugeot błękitne, młodzieńcze, z białą bluzeczką i wyłożonym kołnierzykiem.



RENAULT — FLORIDE „Convertible” — 1961.

AD WODĄ...

ze strony 2-cj)

metalowe, a na 4 mogiłach obok siebie zerwane korony metalowe z głów orłów? Czy wicher mógł dokonać takiego zniszczenia, czy też to dzieło współczesnych wandalów ze Wschodu?

Mogili polskie w Leysin stanowią pamiątki, jakie zostawiła ostatnia wojna. Są one dowodem niezłomności tego zadziwiającego narodu, którym są Polacy. Dziś jeszcze pamięć o przekroczeniu granicy szwajcarskiej przez 2 DSP w następstwie załamania się Francji w r. 1940 jest żywa wśród Szwajcarów. W przeciwieństwie do Francuzów, niejednokrotnie zdemoralizowanych i pozostawiających za sobą broń, Polacy przeszli granicę w największym porządku, z bronią w rękę, z podniesionym czołem, niepokonani.

R. Piestrzyński

KRONIKA WOJSKOWA

POLSKA. Ilość mianowanych po wypadkach państwowych generałów brygady wzrosła w lipcu do 50. Byli także awansowani na generałów dywizji, ostatnio m. in. naczelny polityk, Jaruzelskiego i szefa administracji armii, Zielińskiego, oraz na generałów broni, który to stopień użył w 1957 roku minister obrony, Spychalski, i w dwa lata później szef sztabu, Bordinowski. Ten jest mężem zawnionym Moskwy. Awans na majorów, p. d. k. w. i p. k. w. w 1957 r. 701 oficerów, a dwu lat później po 709.

Według obliczeń Biura Odszkodowań Wojennych wojenne straty Polski w ludziach wyniosły 6.029.000, w tym 644.000 wskutek działań wojennych, 3.577.000 wskutek likwidacji w obozach oraz „pacyfikacji” i egzekucji, 1.286.000 wskutek śmierci w obozach i więzieniach oraz złego obchodzenia się, wreszcie 521.000 wskutek nadmiernej pracy i pozbawienia likwidacji. Jeżeli te cyfry, z natury rzeczy częściowo szacunkowe, odpowiadają prawdzie, niemal 20% ludności przedwojennej Polki padło ofiarą narzuconej jej wojny. Tak straszliwa hekatomba żaden inny naród nie przypłacił swojej walki z najeźdźcą.

Po bliskim już zakończeniu elektryfikacji odcinków kolejowych Gliwice-Opoła-Wrocław, Sochaczew-Kutno i Katowice-Tychy ogólna długość zelektryfikowanych linii kolejowych wzrosła w przyszłym roku do 1.130 kilometrów, czyli mniej więcej jednej trzeciej obecnego stanu zelektryfikowanych kolei zachodnio-niemieckich.

Śląski Okręg Wojskowy publikuje nadal dla oddziałów, stacjonujących na jego obszarze, pismo „Żołnierz Ludu”. Szefem polskiej misji wojskowej w Korei jest od kwietnia gen. bryg. T. Kuślicki.

NIEMCY WSCHODNIE. Podług oficjalnego biuletynu wydawanego w Bonn, Niemcy Wschodnie posiadają 1.100.000 wojskowo wyszkolonych mężczyzn i kobiet, choć ich ludność zmalała do 17 milionów. W szczególności miało być 1 września:

— 110.000 oficerów i szeregowych w tzw. „Nationale Volksarmee”; — 45.000 — 50.000 w policji granicznej („Grenzschutz”); 30.000 w żandarmerii; 78.000 w policji ludowej, w tym 3.700 skoszarowanych, 130.000-200.000 wyszkolonych w Nationale Volksarmee rezerwistów; 300.000-350.000 uzbrojonych członków bojówek fabrycznych; 400.000 członków paramilitarnej organizacji „Sozial und Technik”.

W sumie 1.100.000 wyszkolonych wojskowo na 1.000 mieszkańców, gdy w Niemczech Zachodnich utrzymujących 486.000 ludzi w „Bundeswehr”, policji, „Grenzschutz” i w przeszkolonej rezerwie, stosunek ten wypada 8:1.000.

Podług tego samego biuletynu wschodnio-niemiecka „Nationale Volksarmee” składa się nadal z 4 zmotoryzowanych i 2 pancernych dywizji oraz pewnej ilości oddziałów korpusnych. Posiada 1.700 czołgów i opancerzonych dział lub opancerzonych pojazdów oraz około 2.000 dział o kalibrze 152 mm włącznie. Lotnictwo wojskowe Niemiec Wschodnich ma podobno dwie dywizje lotnicze, 370 samolotów i 180 dział przeciwlot-

nicznych, zaś ich flota wojenna 3 eksowietkie eskortowce, 97 mniejszych okrętów bojowych i około 50 okrętów pomocniczych. „Grenzschutz” składa się z 8 brygad, a żandarmerie z 10 pułków. Obie te organizacje mają, prócz normalnego uzbrojenia piechoty, działka plot. i ppanc., ciężkie moździerze, samochody pancerne i lekkie czołgi. Również policję skoszarowaną i transportową szkoli się na sposób wojskowy. Ma ona uzbrojenie piechoty.

Dane te potwierdzają w pełni dezertyrzy. Nie ulega wątpliwości, że wschodnio-niemiecki potencjał militarny jest duży. Tym

Ministrem obrony został gen. Hoffmann, który w 1955 uciekł do Rosji i tam ukończył akademię.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

Naukowcy amerykańscy — jak pisał warszawski „Świat” — ofiarowali katedrze Filologii Orientalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego 130 tomów dzieł. (FEC)

Tegoroczne zamówienia zagraniczne na polski tabor kolejowy osiągnęły kwotę 35 milionów dolarów. Informując o tym, Radio Warszawa podało, że „najważniejszym odbiorcą” polskich wagonów jest ZSRR, a także Chiny, Węgry, Indie, Jugosławia, Niemcy Wschodnie. Ostatnio sprzedano Turcji 40 cystern kolejowych. (FEC)



**„GRYF”
POLECA
NOWOŚCI**

Nowości!

Biblioteka Kultury

**Artur Maria Swinarski
SASZA I BOGOWIE**

Str. 284. Cena 22/-.

Franciszek Gunczyński

RAJ PROLETARIACKI

Str. 260. Cena 9/6.

Klemens Rudnicki

NA POLSKIM SZLAKU

Str. 208. Cena 12/6.

Wacław Solaki

RYSY TWARZY

Str. 252. Cena 16/-.

Uwaga!

**UKAŻĄ SIĘ W NAJBŁIŻSZYCH DNIACH
WSPOMNIENIA
ALEKSANDRY
PIŁSUDSKIEJ**

wdowy po Marszałku

Cena: 35/- lub \$6.00

Przyjmujemy przedpłatę na książkę

MICHAŁA SOKOLNICKIEGO

„CZTERNASTY ROK”

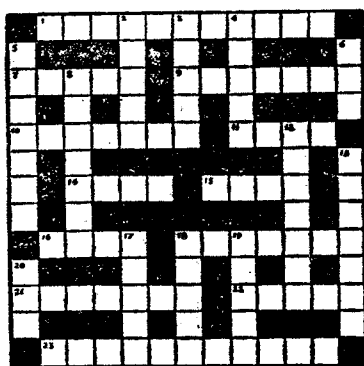
w wysokości 25/- lub \$4.00 do dnia 15 listopada 1960.

Zamówienia i przekazy prosimy

kierować do:

GRYF PUBLICATIONS LTD.,
171, Battersea Church Road,
London, S.W. 11.

KRZYŻÓWKA NR 392/60



Znaczenie wyrazów

Poziome: 1) podkanclerzy, bógosławil wyruszające oddziały do boju pod Beresteczkiem; 7) osoba w służbie folwarcznej; 9) trozkę, bywa miarką; 10) członek zakonu, który odgrywał dużą rolę w dyplomacji 17. wieku; 11) wiele rezb starożytnych doszło do nas w tej formie; 14) i 15) arbiter; 16) miasto Fredry; 18) bywa pamiątkowa; 21) część uzbrojenia Kupidyna; 22) miał prawa we własnym domu; 23) tam Horpyna trzymała Helenę (dwa słowa).

Pionowe: 2) pobił inteligencję Sokola i Kusego i uciekł do lasu; 3) daleki wypad kawalerski; 4) miasto piernika (wspak); 5) kawaleria z okresu powstań; 6) i 20) symbol dziennikarza; 8) miejsce pobytu króla, do którego wysłany został Skrzetuski ze Zbaraża; 12) kierunek filozoficzny; 13) można na niej grać, można było z niej strzelać; 17) dygnitarz turecki; 18) taniec; 19) taki jak krzyżak.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

nr 381/60

Poziome: 1) Pytla 5) sztab, 8) lenno, 9) i 11) Krasicki, 12) kańczug, 13) i 14) prorok, 16) i 19) akrobatyka, 21) Jeremiasz, 23) i 25) piszczał, 24) ona.

Pionowe: 1) panika, 2) Tyłza, 3) ulga, (wspak) 4) manowce, 5) smok, 6) carat (wspak), 7) Bośnia, 10) skora, 11) targi (wspak), 13) pakt, 15) koks, 16) Padwa (wspak), 17) bary, 18) demon, 19) faza (wspak), 20) legia (wspak), 21) i 22) jaszcz.

BRIDŻ

Strzeżonego Pan Bóg strzeże. To przysłowie ważne jest w bridżu. Przewidujący gracz czyni plan gry licząc się z nieprzychylnymi rozkładami. Oto przykład jak łatwo grę przegrać i jak łatwo ją wygrać.

S wylicytował cztery kiery, E próbował bronić licytując kara, w których istotnie mógł wziąć 7 lew.

♠ K 7 2
♥ A W 6
♦ 10 6 4
♣ K 9 6 3

♠ 9 8 6 3
♥ 10 9 8 2
♦ 9 5
♣ 10 8 5

N
W
S
E

♠ A D 10
♥ K D 7 5 4
♦ D 7
♣ A 7 2

♠ W 5 4
♥ 3
♦ AKW832
♣ DW 4

Po pierwszym ataku karowym rozgrywający widzi, że nie uchroni się od oddania dwóch lew karowych i jednej treflowej. Idzie o to by nie oddać żadnej lewy atutowej. Nierozważny gracz, który bez namysłu zabije trzecie karo młodą, przegra grę. W przebiegu starszym atutem i trefl trzeba będzie i tak oddać. Bardziej rozważny gracz położy figurę atutową. Ale i to go nie uratuje, bo czwarta dziesiątka u przeciwnika zaawansuje do lewy. A rozwiązanie jest tak niezmiernie proste: Na trzecie karo zrzuć niezbędne frefl z ręki. Czy nie jest wszystko jedno jaką kartę oddamy byle grę wygrać? Niestety taki błąd zdarza się zbyt często przy stoliku bridżowym.

Kazimierz Schleyen

PRZEGLĄD SPORTOWY

Bokserski mistrz świata w telewizji

Wywiady radiowe czy telewizyjne ze sportowcami nigdy nie są zbyt ciekawe, zwłaszcza z pięściarzami. Wyjątki są rzadkie. Takim właśnie wyjątkiem była 45-minutowa audycja telewizyjna z pięściarskim mistrzem świata wszechwag, Floyd Pattersonem (USA). Zaskoczeniem była skromność z jaką Patterson odpowiadał na różne pytania o swojej młodości i karierze pięściarskiej. A jest to kariera niezwykła w historii zawodowego pięściarstwa. Patterson bowiem jest pierwszym pięściarzem, który raz ustraciwszy tytuł mistrza świata potrafił go odzyskać. Było to w czerwcu br. gdy 25-letni Floyd znokautował zarumianego Szweda Ingemar Johanssona.

Audycja telewizyjna (BBC) składała się niejako z 3 części: w pierwszej Floyd pokazał metody swojego treningu, w drugiej stoczył 3 walki pokazowe (w tym jedną ze swym bratem) a w trzeciej opowiadał o sobie i swej rodzinie.

Pokazówki odbyły się oczywiście w maskach ochronnych, przy czym przyglądała im się żona Floyda i specjalnie zaproszeni goście. Patterson rozpoczął swoją karierę sportową mając zaledwie lat 17. Gdy miał lat 21 był najmłodszym mistrzem świata. Pokazówka z 18-letnim bratem Rajmondem była najciekawsza. Młody Rajmond zamierza w przyszłym roku zostać także zawodowcem. Przy „wielkim bracie” będzie mógł z pewnością zapoznać się z wszystkimi tajnikami sztuki pięściarskiej.

Oczywiście słynna walka z Johanssonem z ub. roku należy do wielkich kart w historii pięściarstwa. Któż mógł przypuszczać, iż Patterson znajduje się w 3-ciej rundzie aż 7 razy na deskach, by oddać tytuł mistrza świata w ręce Szweda. Sądzą, że rewanż z czerwca br. nie był ciekawszy od pierwszej walki, zwłaszcza, że Patterson zaprezentował formę, wobec której Szwed był jakby początkującym boksem.

Podobno Floyd, jakkolwiek nie ma klasycznej wagi ciężkiej, potrafi zjadać dziennie olbrzymie porcje — zwłaszcza mięsa, wartości ok. 10.000 kalorii. Pochodzi z rodziny bardzo ubogiej, w której było 9 braci i 2 siostry. Ojciec ciężko pracował na utrzymanie licznej rodziny. Ale jak powiada filozoficznie Floyd „wielu ludzi było głodnych, nie tylko ja i nasz dom”.

Gdy zaczął robić karierę pierwszą rzeczą było wyjść z ubogiej dzielnicy Brooklynu i przenieść się do dzielnicy bogatszej. To marzenie oraz chęć kupienia domu dla matki były jednym z bodźców, który kazał mu uporczywie dążyć do celu. „Lubię walczyć — odpowiada na inne pytanie — niekoniecznie o pieniądze. Gdybym nawet nie dostał pieniędzy też bym boksował”. A na pytanie czy gdyby miał słabszego przeciwnika miałby nad nim litość lub zniszczyłby go doszczętnie — odpowiedział niemal z żałowaniem: to zależy — to zależy od wagi walki. Nie uczyniłbym tego gdybym wiedział, iż ma rodzinę jak ja lub, że przecięta brew nie pozwala mu w pełni walczyć. Zdaniem Floyda jego pierwsza walka z Johanssonem była walką fair i on sam nie ma żadnego usprawiedliwienia. Przegrał i koniec a sędzia słusznie ją przerwał.

Patterson mieszka obecnie na przedmieściach Nowego Jorku, gdzie ma swój dom 9-pokojowy, troje dzieci i kochającą żonę. Absolutnie nie żałuje, że został zawodowcem. „Lubię wysiadywać w domu, lubię telewizję, dzieci i przechadzkę”.

Ta także ludzka rozmowa z zawodnikiem będącym u szczytu sławy, z którego laty się krople potu po kilku walkach pokazowych, odpowiadającego uczciwie, bez cienia zarozumiałości a z godnością o sobie i o sporcie, który

— jak wiemy — ma swoje brudne strony, zjednał mu wiele sympatii. Przed telewizją nie wystąpił pięściarz, który masakruje przeciwników, marzy o pieniądzu, lub zachowuje się jak primabalerina. Ten pięknie zbudowany murzyn imponował swą troską o starą matkę, o własną rodzinę i o brata, który zamierza pójść w jego szranki. Dla sportowców ta audycja była niewątpliwie pouczająca.

Mistrzostwa świata w siatkówce w Rio de Janeiro. Bierze w nich udział 17 reprezentacji męskich i 11 kobiecych. Polskie siatkarki walcą w grupie II w której znajduje się Japonia, Argentyna i Urugwaj. Siatkarze polscy walcą w grupie IV razem z Rumunią i Peru. Do finału kwalifikują się dwa pierwsze zespoły z każdej grupy. Tytułów mistrzowskich bronią siatkarze Czechosłowacji oraz siatkarki sowieckie, a wicemistrzowskich jedynie siatkarze Rumunii. Drużyny siatkarów polskich tworzą: M. Kotla (Wisła Kraków) H. Lenkiewicz (AZS Akad. Wych. Fiz. W-wa), K. Wleciał (AZS W-wa), J. Abisak Rutkowski (AZS AWF), K. Czajkowska (AZS AWF), M. Panek (Gwardia W-wa), D. Kordaczuk (Legia W-wa), D. Zochowska (Legia W-wa), M. Golimowska (Legia W-wa), B. Szpyt (Wisła Kraków) i J. Marko (Gedania Gdynia). Drużyna męska: W. Rutkowski (Legia W-wa), M. Schlieff (Legia W-wa), J. A. Szperling (Legia W-wa), R. Sierszalski (Legia W-wa), L. Tetianiec (AZS Łódź), T. Siwek (Górnik Kat.), A. Gediga (AZS AWF), J. Suchanek (Stal Mielec), Z. Rusek (AZS AWF), S. Cieniuch (Pogoń Szczecin) i B. Tomaszewski (AZS AWF).

Do finałów zakwalifikowały się następujące zespoły kobiece: Japonia, Polska, Brazylia, USA, ZSRR i CSRS. Męskie: Brazylia, Wenezuela, ZSRR, Japonia, CSRS, Węgry, Rumunia, Polska, Francja i USA. W ostatnim dniu eliminacji Polki przegrały z świetnymi Japonkami 0:3 a Polacy z Rumunami 1:3.

Wojna polityczna między Niemcami Wschodnimi i Zachodnimi trwa nadal, mimo zakończenia Olimpiady. Najpierw rząd bolski zakazał zawodnikom wschodnio-niemieckim startować w Niemczech Zach., jeśli na koszulce sportowej nosić będą młot i sierp w miejsce znaku klubowego. Z kolei reżym komunistyczny zakazał startować w Niemczech Wsch. zawodnikom z Niemiec Zach. z orlem na koszulce, który — jak wiadomo — jest symbolem Niem. Rep. Federalnej. W tej chwili to za się pert. akcje, aby w przyszłości jedynie na zawodach międzynarodowych nosić znaki swoich krajów a na wszystkich innych zawodach międzyzwiązkowych czy międzyklubowych jedynie znaki klubowe.

Podobno w Rio de Janeiro zdarzył się następujący wypadek: sędzia piłkarski Antonio Formado został czynnie zaatakowany przez zawodników. W samobronie wyciągnął z kieszeni rewolwer i zranił jednego z atakujących go piłkarzy. Rezultat: związek sędziowski wykluczył go ze swego związku a policja osadziła go w więzieniu. Podobno sędziowie grożą strajkiem w obronie swego strzelającego kolegi.

Słynny tenisista francuski, Jean Borotra, liczący obecnie 62 lata wziął w Londynie udział po raz 50-ty z kolei w meczu między dwoma klubami z Paryża i Londynu, Borotra, zwany także „latającym Baskiem” był jednym z trzech muskietierów tenisowych Francji (poza Cochet, Brugnon), którzy przez wiele lat tworzyli najwspanialszą trójkę tenisistów świata. Borotra zdobył mistrzostwo Wimbledonu w 1924 i 1926 r.

Olimpiada szachowa w Lipsku przyniosła Polsce w szóstej rundzie zwycięstwo nad Monaco 3,5:0,5. Po tej rundzie w grupie B w której znajduje się Polska prowadzi ZSRR z 21 punktami przed Argentyną 19 i Polską 14,5 p. Polska wygrała także z Filipinami 3:1, co jednak nie wystarczyło, by zakwalifikować się do grupy 12 finalistów. Do finału weszli: z grupy I: Jugosławia, Bułgaria i Niemcy Wschodnie, z grupy II: ZSRR, Argentyna i Holandia, z III: Anglia, Czechosłowacja i Węgry, z IV: USA, Niemcy Zachodnie i Rumunia.

Igrzyska Olimpijskie przyniosły 300 milionów lir deficytu (ok. 200.000 funtów). Deficytu tego nie byłoby, gdyby państwo nie nałożyło 25 procentowego podatku na bilety wstępu, inkasując w ten sposób 330 milionów lir.

NOWY CENNIK

również
PACZKI bez CŁA

wysyła

HASKOBA LTD.

121, EARLS COURT ROAD,

LONDON, S.W. 5. Tel. FRE 7888

Wzmocnienie nerwy i oczyszczenie krwi, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmocnioną działalnością do pracy!

Wyciąg z żyłojadnych gruczołów zwierzęcych

KALEFLUID

Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania

Laboratoire B. KALEFLUID

FRANCJA

66, Bld. Exelmans, Paris 16-e.

WYKONAĆ 4444

Walki 1 Dywizji Grenadierów we Francji w 1940 r.
Praca Zbiorowa Żołnierzy Dywizji

DOKUMENTY, RELACJE UCZESTNIKÓW, WSPOMNIENIA, IMIENNA OBSADA, LISTA POLEGŁYCH, WYKAZ ODZNACZONYCH, LICZNE ILUSTRACJE, STRON 368, 30% DO NABYCIA W CENIE 35/-.

GRYF PUBLICATIONS LTD., — 169 Battersea Church Road, London, S.W. 11 (Skład Główny) i inne księgarnie polskie.

— Szuroczka ma rację. Jej dziwka, może z nią robić, co jej się podoba. Który chciałby z Annuszką sobie użyć, niech do Szury idzie i prosi. A odmówi, jak odmówiła, gębę na kłódkę i ani mru-mru!

Nabrał tchu, rozparł się jeszcze szerzej na nogach.

— Nie po to zwołałem wiec. Ważniejsze są sprawy. Już po raz drugi nadwoźniacy przyszli. Niepotrzebnie Szuroczka jeść im dała, ale i o to się nie rozchodzi. Choćby i nie dała. Zanim na widoku jesteśmy, bo prawie w samym środku miasta. Dlatego mówię: przenosić się trzeba na inne miejsce. Mniej wygodne, ale i mniej widoczne. Tylko że dla wszystkich miejsca nie będzie. Najmłodsi muszą odskoczyć. Także Tamara i Sońka. Mogą tu zostać. Z Rinaldinim gadałem, on się tu ze swoją bandą sprowadzi i całą resztę przyjmie. Uczciwie mówię, żebyście wiedzieli, czego się trzymać. Odejdziemy nie zaraz, za trzy-cztery dni, więc czas jest do namysłu. A komu się nie podoba, niech od razu wystąpi i powie.

Zaległa martwa cisza. Bezprizorni spoglądali po sobie, Tamara rozplakała się, zaraz zawtórowała Sońka. Podniósł się Stienka.

— To niby jak? Sam z Tierszką odchodzisz?

— Miszka Samogonczyk ze mną i dwaj nowi. Im mniej, tym lepiej. Staś i Szura jak zechcą.

— A ja? Razem z Jejską uciekaliśmy.

— Razem uciekaliśmy i skończyło się. Ty byś tylko żał i barłozył się. Z Rinaldinim zgodzisz się łatwiej, bo taki sam pęta jak i ty. Mógłbym wiecu nie zwoływać i słowa nie powiedzieć, jakbym nie był honorowy.

— Barnaba! Cóż ja ci zrobiłem, żebyś mnie przepędzał jak psa?

— Nie mi nie zrobiłeś, ale już więcej sztamy z tobą trzymać nie będę. U mnie przyjaźń albo na całego, albo wcale. Czy Aszwajanc żyje, czy zastrzelony, to u mnie nieważne. Nawet i po śmierci jego przyjaciół uszanuję. Tobie powiedziałem, że nie żyje i jużbyś nie tylko Annuszkę, ale i Szurę w krzaki zaciągnął. I dlatego, psia twoja mordą, przy mnie więcej się nie pożywisz. Lepiej odpłyni stąd jak najdalej. Bo jeśli się sprawdzi, co Szura mówi, i Aszwajanc z rany się wyliże, to może ciebie poszukać. A wtedy — sam wiesz — tylko mokra plama po tobie zostanie. Jak po pluskwie.

Stienka zachlipał, podniósł ręce do oczu.

— Więc jakem powiedział. Tierszka, Samogonczyk, Witka Kosołapyj i Matros odchodzą ze mną. Lizawietę i Sachlę, ma się rozumieć, zabieramy. A cała reszta zostaje. Kto chce, Saszkę Moszennika będzie miał za hersztą, kto nie — innego sposobu niech szuka. Czasu macie dość po białym świecie się rozejrzeć. Powtarzam: trzy albo cztery dni. Forse i żarcie, jakie jest, przed odejściem uczciwie podzielię. Kto jakie pytania ma, niech się później do mnie zgłosi.

Rozchodzili się niechętnie. Po godzinie Barnaba przyszedł na piętro na rozmowę. Usiadł zachmurzony, zapalił papierosa.

— Odbijam, moi mili, od tego brzegu, bo czuję w kościach, że zaczyna się niezdrowo. Nadwoźniackie umarlaki rozlały się po mieście jak wszy. Wiem, że będą obławy, bo

JÓZEF LOBODOWSKI

Droga powrotna

POWIEŚĆ

raz, że za dużo rabują, dwa, że tyfus zawlekli. Trzeba więc na boczku przeczeć. Wy, co chcecie robić?

— Nie możemy nigdzie iść, dopóki nie dowiemy się, co z Griszą.

— Żyje? Wicie na pewno?

— Na pewno! Tylko że gorączkę ma, bo rana zaropiała. Barnaba długo zastanawiał się.

— Dla was też byłoby lepiej stąd wyfrunąć. Tam, gdzie my idziemy, miejsca zamało, trzeba by na kupie spać. Ale poszukam. Ty, Staś, także rozejrz się, może co przyuważysz. Żeby dalej od śródmieścia.

Wstał, zapalił drugiego papierosa.

— Pies co po nocach robi?

— Różnie. Czasem po podwórku lata.

— Niech lepiej siedzi z wami na górze. Rozumiecie? Ja bym za Stienkę i dwóch innych złamanego grosza nie dał. Na psa z nożem nie pójdziesz, ale truciznę podrzucić nie trudno. Trzymajcie Rozboja na górze. Jakby w nocy chcieli napaść, uprzedzi.

Poszedł. Naradzali się przez resztę popołudnia. Doszli zgodnie do wniosku, że na te kilka dni można spróbować przenieść się do fabryczki. Nadwoźniackich na pewno tam nie ma, bo po drugiej stronie Donu, więc nie było jak. Przez Nachiczezań dostać się nie mogli, bo mosty obstawione.

W pewnej chwili Staś wpatrzył się w kołnierzyk białej bluzki.

— Nie ruszaj się.

Ostrożnie zdjął dużą, żółtą wesz, położył na dłoni, pokazał. Skoczyła jak oparzona.

— Matko Boska, a to skąd?!

— Albo dziś na wiecu cię oblażał, albo wczoraj, jakeś my się przez tłum na bulwarze przepychali.

— Rozbieraj się! Musimy dokładnie przeszukać, czy nie ma więcej. Annuszka, ty także.

Przeglądali dokładnie każde załamanie, każdy szew bieliny. Staś i mała byli czysci od robactwa. Za to Szura znalazła jeszcze kilka wszy i spore gniazda gnid. Wytlukła pasorzyty z pasją i obrzydzeniem, przebrała się w czystą bieliznę.

— Tylko tego nam brakowało. Trzeba będzie codziennie przeglądać, bo jak się na dobre załęgną, nie obronisz się.

Zjedli kolację, położyli się. Szurze przysniła się olbrzymia, metrowej długości wesz. Wpełza na nią i schwyciła straszliwymi mackami za szyję. Dziewczyna zerwała się z krzykiem, zbudziła Stasia. Rozbój wstał, warknął, obwachał mrok, uspokoił się.

Wróciła do łóżka, pocałowała chłopca.

64) — Przepraszam cię kochany! Takie paskudztwo mi się przysniło. Jutro pójdziemy na tamtą stronę. Może ruiny puste, to się przeniesiemy. A w sobotę do Griszy. Dobrze? Położyła pod niego ramiona. Odleciał ich sen do reszty. Rozbój powarkiwał w kącie, z komórki dobiegało pochrapywanie Annuszki.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY

Wiedzieli już gdzie jest przystań motorowego kutra, bez żadnych przeszkód przepławili się przez rzekę.

— Widzisz, jesteśmy dobrze ubrani, to nikomu do głowy nie przyjdzie, że nie mamy własnego mieszkania i rodziny. Możemy chodzić po mieście swobodnie.

W ruinie fabryczki nie znaleźli nikogo. Wszystko było tak samo, jak za poprzednim razem. Rozbite drzwi zwisały na jednym zawiasie, łóżko w kantorze było zasłane, garnki poustawiane na półce.

— Akim nie wrócił. Albo go rozwalili, albo siedzi. Żle zrobiliśmy, żeśmy tu nie zostali. Jutro przenosimy się.

Szura rozejrzała się po ruinie.

— A gdzie Annuszkę ulokujemy?

— Chcesz ją zabierać?

— Stasiu, jaki ty jesteś! Przecież małej nie zostawimy. Gdzie się podzieje? Zaraz Stienka i inne łobuzy zabraliby się do niej. W kantorze nie ma miejsca.

Długo chodziła, zaglądała we wszystkie kąty, zastanawiała się.

— Na stryszku będzie się bała, bo daleko od nas. To już chyba w kantorze, a my będziemy spali w pokoju Akima Iljicza.

Mieli ze sobą walówkę, zjedli obiad w fabryczce. Do meliny dotarli o zmierzchu. Annuszka powitała ich z radością. Opowiedziała, że młodsze chłopaki pobili się między sobą w czasie nieobecności Barnaby. Stienka poszedł, zapowiadając, że więcej nie wróci. Zabrał ze sobą Tamarę.

Zapowiedzieli małej ku jej wielkiej radości, że nazajutrz przenoszą się na nowe miejsce. Z tej racji Szura przygotowała wystawną kolację, wypili przy niej pozostałą wódkę.

Dziewczyna była podniecona, na twarzy miała rumieńce żywsze niż zazwyczaj, śmiała się i żartowała. Rozmawiając, przesiedzieli dość długo, Annuszka zmywała talerze. Niedaleko rozległ się wystrzał, po chwili drugi.

— Z karabinów — rozpoznawał wprawnym uchem Staś.

— A teraz rewolwerowy.

— Obława na nadwoźniackich...

— Boję się — szepnęła Annuszka. Usiadła przy nogach Szury, objęła ją pod kolana.

— Idź spać, mała! Tu przecież nie przyjdą.

Rozbierali się, wśluchani w odgłosy obławy. Rozbój stał wypreżony, z przednimi łapami na parapecie, niespokojnie węszył.

— Aleś gorąca — zauważył Staś, gdy do niego przylgnęła. — Całe ciało masz jakby rozpalone.

— To pewnie od wódki. Za dużo z tej radości wypiałam. A co? — boisz się poparzyć?

(Ciąg dalszy nastąpi)

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem doktora
praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy sądach
francuskich

106, Rue Jouffroy — Paris 17-e

Metro Wagram

tel. WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów,
naturalizacji, sprawozdania rodzin i t. d.
Wszystkie sprawy sądowe, cywilne i
karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

WYSTAWA OBRAZÓW

Denis Bowen

Max Chapman

Anthony Underhill

Aubrey Williams

(do 12 listopada)

Galeria Grabowskiego

84, Sloane Avenue, London, S.W.3.

OTWARTA CODZIENNIE

godz. 10 — 6 pp

za wyjątkiem niedziel i świąt.

FUTRA NYLONOWE

Cło znizone o 50%

Gatunek wyborowy. Wyrób Tazab of London. Kontynentalny, luźny,
elegancki krój. Duży szalowy kołnier, szerokie wykładane mankiety.

Kolory: jednolite popielaty lub brąz. — Wszystkie wymiary £14.19.0

— Extra duży: £15.19.0

Kolory: popielaty lub brąz imitujące

popielice lub nurki ... — Wszystkie wymiary £16.16.0

— Extra duży: £17.16.0

Podbite watoliny, specjalnie ciepłe: 21/- drożej.

Ceny łącznie z wysyłką lub na miejscu.

Duży wybór futer ze sztucznego karakułu i strzyżonego baranka, oraz
kurtek męskich na baranku.

UWAGA: P.T Klientom Tazaba służymy dogodnymi ratami.

TAZAB LTD.

22, ROLAND GARDENS, S. W. 7.

TEATR DLA DZIECI

LYRIC HAMMERSMITH W LONDYNIE

Jeszcze 2 przedstawienia. Niedziela 13 listopada, godz. 2.30 i 5.15

M. LISIEWICZA

ZACZAROWANE NOCE

Opowieść o młodym Chopinie.

SZTUKA DLA WSZYSTKICH

Reżyseria: R. Kowalewska. Oprawa sceniczna: T. Orlowicz.

Kierownictwo muzyczne: J. Kropiwnicki.

Bilety: Ognisko Tel. KEN 2741, Księg. Świderskiego Tel. KNI 0266.

Grupy ponad 10 osób otrzymują 1 bilet bezpłatnie.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S.W. 7.

Tel. KNI 0747

Czytaj książkę polską

ROZNIK SPRAW KRAJOWYCH

wydawnictwo Instytutu Badania Zagadnień Krajowych — dające prawdziwy
obraz położenia Polski pod rządami komunistycznymi — do nabycia w cenie 18/6

W

GRYF PUBLICATIONS LTD.

169, Battersea Church Road, London, S.W. 11

i we wszystkich księgarniach polskich

KALENDARZYK KOMBATANTA 1961

w reksynie 4/- (\$0.75) w skórcie 7/6 (\$1.25) z przesyłką

KALENDARZ POLSKI 1961

(w cenie 4/6 za egzemplarz)

Ukażą się w listopadzie br. Zamówienia przyjmuje już

Gryf Publications Ltd., 169 Battersea Church Road, London, S.W. 11

W 43-cią ROCZNICĘ...

(Dokończenie ze str. 4)

będą one mogły zapobiec imperialistycznej wojnie". W tym samym duchu żelaznej solidarności między Pekinem a Moskwą zredagowana została depesza gratulacyjna, przesłana imieniem chińskich komunistów przez Mao Tse-tunga Nikicie.

DEMONSTRACJA NOWEGO STATUTU BERLINA

Niespodziewane odwołanie przyjęcia z okazji święta rewolucji bolszewickiej przez gen. Zacharowa, dowódcę sowieckich, okazało się demonstracją przeciw dotychczasowemu statutowi Berlina, ustaleniemu w układach powojennych. Analogiczne przyjęcie dla dygnitarzy wschodnich odbyło się bowiem normalnie i brak motywów odwołania nasuwa jako jedyne wytłumaczenie chęć podkreślenia ze strony sowieckiej, że roli przedstawicieli zachodnich na terenie Berlina, Moskwa więcej oficjalnie nie uznaje. Miejscowy dowódca gen. Zacharow, nie otrzymawszy widać na czas odpowiedniej instrukcji z Kremla, postąpił według poprzedniego zwyczaju i wystosował zaproszenia, które następnie poleceno mu odwołać. W ten sposób, coraz nowe posunięcia komunistyczne w Berlinie zmierzają do zaprowadzenia stanu faktycznego, sprzecznego ze stanem umownym i całą polityką Zachodu. Wąszington, zajęty wyborami, nie ma widać głowy ani czasu na reakcję.

Śmierć marsz. Nedelina

24 października zginął podczas wykonywania obowiązków służbowych, których oficjalny komunikat Moskwy nie sprzeczał, marszałek artylerii Nedelin, wiceminister obrony narodowej i ostatnio szef sowieckich pocisków kierowanych. Można przypuszczać, że śmierć Nedelina nastąpiła w wypadku lotniczym albo z okazji jakiegoś nieudanego eksperymentu pocisków kierowanych, co zwykle w Sowietach jest otaczane ścisłą tajemnicą. Sowieckie siły zbrojne poniosły w ten sposób poważną stratę, gdyż zmarły marszałek uważany był za doskonałego fachowca i posiadającego wielkie zaufanie Chruszczowa. Przy okazji wiosennego incydentu z amerykańskim samolotem U-2, który przelatował nad Rosją i znalazł się pod świdrowskim w rełkach sowieckich, Chruszczow ujawnił że od Nedelina zależało operacyjne użycie międzykontynentalnych pocisków kierowanych oraz decyzja zestrzelenia obcych samolotów nad sowieckim terytorium. Następcą zmarłego został dowódca moskiewskiego okręgu wojskowego, również marszałek artylerii Moskalenko, który uważany jest także za bliskiego Nikicie.

Trzy lata planował ucieczkę

Estończyk Wiktor Jaanimet, 29-letni marynarz ze statku Baltica, którym Chruszczow ze swą żoną płynął do Nowego Jorku na sesję ONZ, oświadczył po wybraniu na ziemi amerykańskiej wolności, że planował to od trzech lat. Z nowojorskiego portu wypuszczono do miasta załogę Baltici grupami po pięciu, pilnujących się nazwajem marynarzy. Jaanimet pod pozorem kupienia wody na włosy wszedł do fryzjera, z którego lokalu wyszedł drugimi drzwiami, wszedł do taksówki i szczęśliwie uniknął swoim towarzyszom.

Poprosiwszy władze amerykańskie o azyl Estończyk podał przyczynę swojej decyzji. Rosjanie, jak stwierdził, nie uznają go za osobę i traktują ludzi jak zwierzęta. W szczególności za obywateli drugiej klasy uważają oni Estończyków i zachowują się w Estonii jak w kraju podbitym, stosując w praktyce hitlerowską ideologię rasy panującej.

Jaanimet scharakteryzował dalej fatalną atmosferę wzajemnego szpiegowstwa, panującą na statkach sowieckich. Każdy z marynarzy obok funkcji oficjalnej posiada dodatkowe obowiązki tajne, których nie wolno mu ujawniać towarzyszom. Do Jaanimeta należało donosić wadom o wypadkach szmuglu. Pomiędzy 20 ruc Legendre Paris 17. Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Lihella” Librairie, 12 rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta poczt. Paris 556150. Frania Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouche-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodvicki, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). W HOLANDII: mies. fl. 2 00, kwart. 5.50; wpłacać przeł. poczt.: Fr. Małkowski, Tulpenlaan 17, IJdenhevel, Geleen (L.). W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk (13b) München 45 Gablonzerstrasse 7/L. W NORWEGII: koron mies 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post-

Zachód w poszukiwaniu jedności

(Dokończenie ze str. 1)

kie jest mocarstwem najokrutniej imperialistycznym i kolonialnym, jakie znają dzieje". Z tego względu życzymy, aby wielkoduszna, realistycznie pomyślana i odważna inicjatywa generała de Gaulle'a w sprawie Algeru dała w końcu pozytywne wyniki i uwolniła Francję od tego koszmaru.

POLARIS W ANGLII

PODCZAS gdy Francję wypadki zmuszają do ostrego odparcia nacisku sowieckiego w Algerii, w W. Brytanii ujawniono szczegóły porozumienia angielsko-amerykańskiego w sprawie ustanowienia w Holy Loch, w pobliżu Glasgow, bazy amerykańskich podwodnych okrętów atomowych, zaopatrzonych w pociski rakietowe „Polaris”.

Jest to wiadomość niezwykle doniosła. Atomowe okręty podwodne oraz „Polaris” to najbardziej nowoczesna broń w ręku sprzymierzonych. Zasięg „Polaris’a” wynosi 1.200 mil, czyli pocisk wystrzelony pod wodą, gdzieś w pobliżu zachodnich brzegów Danii lub Norwegii trafi z łatwością w Moskwę. Za kilka lat zasięg „Polaris’a” ma być podwojony. Będzie zwiększona również ilość okrętów podwodnych, które mogą przepłynąć pod powłoką lodów na wodach podbiegunowych, a obecność ich jest niemal niemożliwa do wyłopenia. Przewiduje się z czasem lądowe bazy amerykańskie, również w Anglii, staną się niepotrzebne wobec istnienia na morzu licznych baz ruchomych.

Z tego względu trudno zrozumieć protesty odłamu skrajnego Labour Party przeciw amerykańskiej bazie w Holy Loch. Nie mówiąc o tym, że Polaris nie będzie wystrzelany z tej bazy, lecz z okrętów, które będą wpływały prawdopodobnie na Ocean Łodowy. Gaitskell, który wyszedł zwycięsko z przeprawy ze zwolennikami rozbrojenia atomowego W. Brytanii, wypowiedział się za istnieniem bazy w Holy Loch pod pewnymi warunkami.

Sowiety oczywiście dostrzegły niebezpieczeństwo i zaprotestowały przeciw groźnej bazie z odstraszającą bronią amerykańską w Szkocji. W szczególności Kozłow, jeden z sekretarzy CK sowieckiej partii komunistycznej, przemawiając w Moskwie w czasie uroczystości, związanych z 43-cią rocznicą rewolucji bolszewickiej ostro zaatakował Amerykanów i Anglików, a zwłaszcza MacMillana za jego rzekomą „dwulicowość”, która się kryje za pokojowymi wypowiedziami. Oczywiście Sowiety wołałyby rozmawiać z partnerem rozbrojonym. MacMillan chce konferować z komunistami, będąc solidnie uzbrojonym. Pod tym względem różni się od Chamberlaina, którego główny błąd polegał nawet nie na tym, że rozmawiał z Hitlerem, ale że był uzbrojony tylko w parasol...

FLIRT MOSKWY W BONNIE

MOSKWA przeżywając obecnie tak przykre doświadczenie z Francją i z Anglią, być może dlatego zwróciła się z przyjaznymi gestami w stronę Niemiec Zachodnich. W Paryżu odbywała się właśnie narada sześciu ministrów spraw zagranicznych państw należących do „wspólnego ryn-

ku”. Jednym z punktów konferencji była rozmowa Chruszczowa z ambasadorem niemieckim w Moskwie. Zapytano niemieckiego ministra spraw zagranicznych w. Brentano co oznaczało to spotkanie, zwłaszcza wobec jednoczesnego wstrzymania napaści sowieckich na Adenauera oraz zaskakującego gładkiego i szybkiego zlikwidowania zajścia, które miało miejsce w Bonn między wicekanclerzem Erhardem i ambasadorem sowieckim Smirnowem. „Le Monde” przypomina, że w ten sam sposób przez wstrzymanie napaści propagandy i zawarcie układu gospodarczego, Stalin nawiązał stosunki z Hitlerem w r. 1939. Pismo paryskie przypomina, że Chruszczow kilkakrotnie pogroził mocarstwom zachodnim, a w szczególności gen. de Gaulle w Rambouillet, że wznowi „operację z 1939 r.”, jeżeli jego „wyciągnięta dłoń” w stronę Zachodu zawisnie w próżni...

Oczywiście Adenaur nie jest Hitlerem i zdaje sobie sprawę czym pachnie „przyjaźń” sowiecka. Ale być może, że i jemu będzie wygodne taktyczne przejściowe odprężenie z Moskwą. Niech główne gromy sowieckie odwrócą się od niego i pójdą w stronę de Gaulle’a lub MacMillana. Może też przy tej sposobności Sowiety zgodzą się wypuścić trochę trzymanych w Rosji Niemców. W tej sprawie bowiem wznowiono rozmowy niemiecko-sowieckie.

Stalym dążeniem Moskwy jest wywołanie rozdziewików wśród sprzymierzeńców zachodnich. Nie udaje się z tym, to próbują z innym. Jest to stara gra sowiecka. Dlatego istnienie jedności na zachodzie jest tak ważne. Jedność ta dziś jeszcze nie jest doskonała.

W Paryżu obradowali ministrowie sześciu państw „wspólnego rynku”. W Londynie zjechali się przedstawiciele siedmiu państw strefy wolnohandlowej w Europie. Pod względem gospodarczym zatem Europa podzieliła się na dwa obozy, zaczynające żyć odmiennym życiem gospodarczym. Wspólny rynek powiększył się na przez przyłączenie Grecji, którą przyciąga bogactwo, gromadzące się w zachodniej Europie, głównie w Niemczech. Lecz czy Niemcy będą tak skłonne wesprzeć finansowo Grecję?

WIZYTA DR. FISHERA

W WATYKANIE

Czy brak jedności gospodarczej zachodnio-europejskiej zastępuje przynajmniej jedność moralną oraz ideową? Jest ona konieczna wobec odbywającej się właśnie w Moskwie manifestacji solidarności doktrynalnej świata komunistycznego od Łaby aż po Koreę. W tej dziedzinie zanotować należy znamienne i nieoczekiwane wydarzenia: nastąpiła zapowiedź wizyty arcybiskupa Canterbury, angikańskiego prymasa Anglii, dra Fishera u papieża Jana XXIII. Wizyta ma mieć charakter kurtuazyjny i zarówno Watykan, jak i kółka londyńskie wypowiadają się o niej wstrzemięźliwie. Tak też i chcemy spotkanie to traktować, nie przewidując by mogło ono dać uchwytne i natychmiastowe wyniki. Będzie to jednak wydarzenie historyczne już choćby dlatego, że ostatni raz arcybiskup Canterbury był u papieża w r. 1397.

Dr Fisher mówił właśnie o „zmieniającym się klimacie” w stosunkach między kościołami chrześcijańskimi i że wpływ na te zmiany miała inicjatywa obecnego papieża, który dał wszystkim jasno do zrozumienia, że pragnie lepszych stosunków między kościołami rzymsko-katolickim a innymi wyznaniaми chrześcijańskimi. Jak wiadomo, głównym celem pontyfikatu Jana XXIII jest zwołanie Soboru Powszechnego, który będzie dążył do wytworzenia jedności wśród świata chrześcijańskiego.

Kościół anglikański, wśród wyznań protestanckich, jest najbliższy, zwłaszcza w swym odłamie „High Church”, kościołowi katolickiemu. Nie uważa się nawet, ściśle biorąc, za kościół protestancki, lecz za „katolicki”, który zachował po oderwaniu się od Rzymu wiele z rzymskiej spuścizny. Wizyta arcybiskupa Fishera w Watykanie wywołała też wielkie wrażenie w całym świecie protestanckim.

Londyński „Economist” — pismo poświęcone sprawom gospodarczym — w artykule „Święty Szczyt” ogłosił niemal entuzjastyczny artykuł, przypisując zasługę zapowiedzi zbliżenia Watykanowi, który wysłał swego przedstawiciela na ostatnie zebranie w Szkocji Światowej Rady Kościołów Protestanckich. Watykan rzucił więc swe siły na rzecz porozumienia i postępu w kierunku połączenia. Człowiek, który przyniósł to, był pomniejszany w okresie swego wyboru na tron Piotrowy, jako „papież przejściowy”. Wydaje się — zaznacza pismo dalej — jak gdyby jego pontyfikat miał się stać jednym z najbardziej znamienitych w czasach nowożytnych. Jedności świata chrześcijańskiego, wywołanej zagrożeniem przez bezbożniczy komunizm, może się Moskwa bodaj jeszcze bardziej obawiać, niż wymierzonych w nią Polarisów.

R. P.

STAWKI I SZANSE...

(Dokończenie ze str. 5)

Choć przebywanie ponad 5 milionów białych osadników w Afryce komplikuje sytuację w kilku krajach, walka o przyszłe polityczne oblicze Afryki nie jest bynajmniej dla Zachodu beznadziejna. Nie tylko dlatego, że dysponuje on większymi środkami pieniężnymi i daleko lepszą znajomością Afryki, ale także dlatego, że znaczna część ludności tubylczej zna od biedy język francuski, angielski lub portugalski, a zupełnie nie zna rosyjskiego. Państwa kolonialne mają wprawdzie tu i tam mocno obciążone konto, ale Ameryka ma konto czyste i może łatwo zamaskować perfidną grę Sowietów, będących de facto największym i najbardziej niebezpiecznym ciemniwcem podbitych narodów.

By jednak mimo to wysoka stawka afrykańska nie wpadła w spony komunistyczne, potrzeba także, by Zachód zdobył się wreszcie na planowe, celowe i jednolite postępowanie, by wzmógł i usprawnił swoją akcję propagandową i przeciwdziałającą, by nie dał się w świadczeniach przeliczyć i by nie ułatwiał antyzachodniej propagandzie dokonywaniem eksplozji atomowych na Saharze, zwlekaniem z reformami w pozostałych koloniach oraz nietaktami i chwiejnością.

Kazimierz Glabisz

KRONIKA WOJSKOWA

2 listopada

W Niemczech zach. policja aresztowała czwartą osobę należącą do szajki szpiegowskiej b. socjalistycznego posła do Bundestagu, Frenzla.

3 listopada

Przywódca brytyjskiej Partii Pracy został ponownie Gaitskell. W tajnym głosowaniu otrzymał 166 głosów a jego przeciwnik, Wilson 81 głosów. W głosowaniu brali udział jedynie socjalistyczni postawie Izby Gmin.

4 listopada

10.000 osób straciło życie podczas tajfunu szalejącego nad brzegami północnymi zatoki bengalskiej i wschodniego Pakistanu.

Gen. de Gaulle oświadczył w przemówieniu radiowym do narodu francuskiego, iż Francja nie odstąpi od polityki w której Algierczycy będą mieli własny rząd, własne instytucje i własne prawo. W razie potrzeby gen. de Gaulle zamierza odwołać się drogą referendum do narodu a gdyby republika była w niebezpieczeństwie do specjalnych praw przysługujących prezydentowi dla zapewnienia ciągłości państwa. Mówiąc o możliwości stworzenia „sowieckiej Algerii” gen. de Gaulle powiedział, iż żądania Rosji Sow. są typowe, dla tego najstraszniejszego mocarstwa imperialistycznego i kolonialnego, jakie kiedykolwiek istniało.

Przebywający w Madrycie gen. Salan, b. dowódca sił francuskich w Algerii, oświadczył po przemówieniu gen. de Gaulle, iż gdyby Algieria została przekazana Algierczykom, miejscowi Francuzi rozpoczęliby wojnę podziemną dla odzyskania Algerii, która musi pozostać w rękach Francji dla obrony i bezpieczeństwa Europy.

5 listopada

Chruszczow zaprzeczył w Moskwie plotkom, które obiegły cały świat, jako by miał być zastąpiony przez Malenkowa.

6 listopada

Gen. Grivas, b. podziemny dowódca partyzantów na Cyprze, ogłosił 17-punktowy program polityczny w którym obiecuje rozwiązać wszelkie trudności polityczne gospodarcze itd. Grecji.

7 listopada

W związku z masowymi ucieczkami z Niemiec wschodnich do zachodnich Rada Unii Kościołów Ewangelickich obradująca w Düsseldorfie wydała oświadczenie w którym stwierdza, iż obowiązkiem chrześcijan jest pozostanie w Niemczech wschodnich.

8 listopada

Spółeczeństwo amerykańskie wybrało w dniu wczorajszym 537 członków kolegium elektoralnego, które dokona w styczniu wyboru nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Większość kolegium stanowią zwolennicy partii demokratycznej, której oficjalny kandydat, senator Kennedy ma tym samym zapewnić wybór na prezydenta USA.

DEFICYTY W PGR-ach

NIE ZOSTAŁY ZLIKWIDOWANE

Dziennik „Życie Warszawy” zamieszcza sprawozdanie z narady dyrektorów wojewódzkich zjednoczeń Państwowych Gospodarstw Rolnych. Z informacji ich wynika, że deficyty w PGR-ach nie zostały zlikwidowane m.in. z powodu zbyt niskich zbiorów buraków cukrowych.

Dziennik nie informuje ile w tym roku reżym musi dopłacić do deficytowej gospodarki tych państwowych folwarków. Spośród 16 województw, w których znajdują się PGR-y, w 9 wygospodarowano dochody. Nie wiele więc zmieniło się pod tym względem w porównaniu z ubiegłym rokiem, kiedy reżym dopłacił do PGR-ów przeszło 1 miliard 500 milionów złotych.

(FEC)

CENA PRZYKŁADOWA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w Belgii) 10 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6 rocznie £3.00; Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb 25 kwartalnie frb 75; M. J. Korab-Brzozowska-Casaky, 19 Square Saint-Etienne, app 2 Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Casaky, nr 7315-20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: N.F. kwart. 8.00, rocznie 28.00. Administracja „Syrena” 20 rue Legendre Paris 17. Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Lihella” Librairie, 12 rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta poczt. Paris 556150. Frania Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouche-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodvicki, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLANDII: mies. fl. 2 00, kwart. 5.50; wpłacać przeł. poczt.: Fr. Małkowski, Tulpenlaan 17, IJdenhevel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk (13b) München 45 Gablonzerstrasse 7/L. — W NORWEGII: koron mies 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post-

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc. A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII: fr.szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 8 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28 Zurich. — W SZWECJI: koron. mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZECH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt.: W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca” Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem” 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf”, Londyn. — W P.D. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”

28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California; „Gryf” W. Biełkowski, 296 Sheridan Ave., Albany N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St. Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden tam £1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden tam 750 fr. fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W.11; Adm. „Syrena” 20, rue Legendre Paris 17 tel. WAGram 0945; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C.2; lub Odra Press Ltd. 16, Drayton Ct., London. S.W.10.

Nadastawcy rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171 Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0945. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.

